10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„PEWNE JEST, ŻE U SAMEJ KOLEBKI MASONERII BYLI ŻYDZI, ŻYDZI - KABALIŚCI, DOWODZĄ TEGO NIEKTÓRE ZACHOWANE RYTUAŁY MASOŃSKIE"

Bernard Lazare „L'antisemitisme"

Nr. 195 A — Warszawa, poniedziałek 4 lipca 1938 r. — Rok XIII

Kulisy „Anschlussu" Austrii

Zdrada ministra spraw zagranicznych

Rewelacje czeskiego pisma

Organ premiera Czechosłowacji dra M. Hodży, bratyslawska „Slovenska Polityka" zamieściła przed kilku dniami ciekawy arty-



Dr. Schmidt w karykaturze

kuł o kulisach upadku Austrii. W artykule tym, zatytułowanym „Zdrada przyczyną nieszczęścia Austrii" pisze o tajemniczej roli ostatniego austriackiego ministra spraw zagranicznych, dra Schmidta, który, aby zniszczyć Schuschnigga poradził mu plebiscyt.

„Slovenska Polityka" pisze:

„Dopiero teraz wychodzą na jaw rozmaite szczegóły o kulisach znanych wydarzeń marcowych w Austrii, które zakończyły się stratą niepodległości Austrii i uwięzieniem jej ostatniego kanclerza. Jednym z głównych sprawców tragedii austriackiej jest prawdopodobnie austriacki minister spraw zagranicznych dr. Schmidt, człowiek, który jedynie Schuschggowi zawdzięcza, że zrobił taką karierę. Schmidt przed erą Schuschnigga był urzędnikiem w austr. M. S. Z., nie będąc przy tym specjalnie uzdolnionym. Ale miał to szczęście, że był współuczniem Schuschnigga w gimnazjum jezuickim. Kiedy Schuschnigg po tragicznej śmierci Dolfussa stał się kanclerzem austriackim, nie zapomniał o swym towarzyszu z ławy szkolnej i zamianował go najpierw podsekretarzem stanu w M. S. Z., a w końcu szefem tego ministerstwa. Ale dr. Schmidt nie okazał się wdzięcznym, był to on, który zbliżył się do narodowych socjalistów, śmiertelnych wrogów Schuschnigga. Jego częste podróże do Berlina zwróciły na siebie uwagę całej Europy, a jest tylko dziwnym, że Schuschnigg nie przestał mu wierzyć. Dr. Schmidt był tym — pisze „Slovenska Polityka" — który namówił Schuschnigga do nieszczęsnego plebiscytu. Oczywiście nie uelgało wątpliwości, że Hitler na to odpowie brutalnym gwałtem i, że mocarstwa zachodnie nie będą interweniować. O zamierzeniu wkroczenia Hitlera dowiedział się z jego własnych ust. Na wszelki wypadek jednak (gdyby coś się nie udało)) odjechał właśnie wtedy do Niemiec. Tam też był, gdy niemiecki attaché wojskowy w Wiedniu, generał Mutt podał rządowi austriackiemu ultimatum. Do Wiednia już nie powrócił. W Niemczech stał się dyrektorem generalnym wielkiego koncernu przemysłowego".

Umysłowo chory

Napadł na ks. Pudra

Zajście w kościele św. Jacka

Jak donosi Kat. Ag. Prasowa, w kościele św. Jacka, doszło w niedzielę do gorszącego zajścia. Kiedy, mianowicie, podczas sumy, rektor kościoła, ks. Tadeusz Puder, z pochodzenia żyd, (mianowany niedawno, jak donosiliśmy, na to stanowisko na miejsce ks. prał. dr. Trzeciaka) w komży i stule szedł do ambony, aby wygłosić kazanie, jeden z obecnych w kościele przybiegł doń i dwukrotnie uderzył księdza z okrzykiem: „To jest żyd". Wynikło ogólne zamieszanie, w czasie którego napastnika dotkliwie poturbowano i wydano w ręce policji.

Prócz zgorszenia zajście wywołało zdumienie wśród wiernych, zgromadzonych w kościele. Wkrótce wyjaśniło się tło zajścia. Jak się okazuje napastnikiem był 34 letni Rafał Michalski (Piwna 49) z zawodu szewc ulegający często atakowi choroby umysłowej. Pod wpływem takiego ataku Michalski rzucił się na księdza.

W ciągu paru godzin gromadziły się przed kościołem grupy ludzi, zaalarmowanych wiadomością o napadzie na księdza.

Wzywamy rotarzystów

do wystąpienia z Klubów

Za tydzień ogłaszamy nazwiska

W naszych artykułach dotyczących Rotary Klubów podaliśmy szereg dokumentów, oświetlających rolę, kontakty i istotę Rotary Klubów. Na podstawie tych wszystkich dokumentów jest rzeczą niewątpliwą:

1) Rotary Kluby są organizacją pokrewną masonerii i podlegającą jej wpływom;

2) Rotary Kluby są organizacją o tendencjach międzynarodowych, stawiającą sobie za cel propagowanie pokoju międzynarodowego;

3) Rotary Kluby są organizacją, do której przynależność jest zakazana przez najwyższe czynniki Kościoła katolickiego.

Chcąc zapoznać wszystkich członków Rotary Klubów z istotnym stanem rzeczy, rozesłaliśmy wszystkie numery, w których artykuły te były drukowane, do wszystkich członków Rotary Klubów w Polsce. Mamy więc prawo uważać, że wszyscy oni są powiadomieni o tym, że należą nieświadomie może do organizacji pokrewnej masonerii, organizacji — do której katolikom posłusznym wskazaniom władz kościelnycn, należyć nie wolno.

W tych warunkach zwracamy się do wszystkich członków Rotary Klubów z wezwaniem, by w przeciągu tygodnia zechcieli naae słać nam dokumenty, któreby stwierdzały, że się mylimy, że przytoczone przez nas fakty i cytaty nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Jeśli tego uczynic nie będą mogli, niewątpimy, że wystąpią z organizacji podlegającej wpływom masońskim, jaką są Rotary Kluby.

W najbliższym czasie przystąpimy do ogłoszenia pełnej listy członków Rotary Klubów w Polsce.

Ambasador Hiszpanii przy Stolicy św.

złożył listy uwierzytelniające

Mowa Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 3.7. Nowy ambasador Hiszpanii przy Stolicy św. Jose Messia wicehrabia di Santaclara złożył Ojcu św. na specjalnej audiencji w Castelgandolfo listy uwierzytelniające. Ambasador wygłosił przemówienie, składając wyznanie wiary katolickiej Hiszpanii, oraz wskazując na cały szereg przedsięwzięć rządu narodowego, mających na celu naprawienie krzywd wyrządzonych Kościołowi w tym kraju. Wskazał również na ogrom ofiar i męczeństwa poniesionych przez Hiszpanów w obronie wiary świętej i tradycji katolickich. Ambasador wyraził Ojcu św. gorące podziękowanie za ojcowską, niosącą pokrzepienie mowę, wygłoszoną w roku ubiegłym do uchodźców hiszpańskich. Wreszcie stwierdził niewzruszoną wolę naczelnego wodza narodowej Hiszpanii gen. Franco zachowania i nadal całkowitego oddania i wierności dla Stolicy św. i wiary katolickiej.

Ojciec św. odpowiedział, iż właściwie nie ma nic do dodania do tych tak głębokich i przekonywujących wynurzeń dotyczących pełnej chwały tradycji katolickiej i jej licznych dzieł na rzecz Kościoła w różnych okresach historii. Papież w sposób szczególniejszy modli się codziennie za swoje dzieci w Hiszpanii. Zapewnienie gen. Franco o oszczędzaniu ofiar i cierpień, gdzie tylko to będzie w jego mocy, Ojciec św. przyjął z uczuciem ulgi i radości.

W końcu Papież zapewnił ambasadora o jak najwydatniejszej pomocy ze Swej strony, by mógł jak najowocniej pracować dla dobra Hiszpanii.

Nękany wyrzutami sumienia

Morderca z ul. Chłodnej

oddał się w ręce policji

Na innym miejscu podajemy szczegóły zbrodni, dokonanej na osobie 18-letniej Haliny Wołochówny. Mordercą był jej narzeczony, Tadeusz Michalak, który pracował jako drukarz w fabryce toreb przy ul. Tłomackie. Zawarciu małżeństwa sprzeciwiała się matka Wołochówny. Michalak niejednokrotnie groził jej zabójstwem w razie, gdyby nie mógł jej poślubić. W sobotę około godz. 16, gdy w mieszkaniu była sama Wołochówna, wykonał swe zbrodnicze zamiary.

Jak nam donoszą, po dokonaniu zbrodni, morderca wałęsał się po ulicach miasta, nie wiedząc co z sobą zrobić, aż wreszcie około północy zdecydował się oddać w ręce sprawiedliwości i przyszedłszy do Urzędu Śledczego, meldując o swej potwornej zbrodni.

Wędrówka żydów do Polski

Zpośród wielu cyfr zawartych w Małym Roczniku Statystycznym szczególną uwagę zwracają cyfry składu ludności według wyznań. Jeśli chodzi o ludność żydowską, to dane te są mniej więcej równoznaczne z danymi narodowościowymi. O ile bowiem są Polacy ewangelicy, Polacy prawosławni, Polacy obrządku grecko - katolickiego, o tyle nikt już w Polsce nie wierzy w istnienie „Polaków wyznania mojżeszowego".

Otóż w ciągu ostatniego 10-lecia przyrost rzeczywisty ludności żydowskiej w Polsce wyniósł 290.000 osób. Tymczasem przyrost naturalny żydów wyniósł tylko 323.000. W rezultacie strata na skutek wędrówek i zmian wyznania wynosiła tylko 33.000 żydów.

W stosunku do hałasu, jaki się robi wkoło dotychczasowej emigracji żydowskiej są to cyfry zastanawiająco małe. Wytłumaczenia tego zjawiska szukać należy w fakcie, że chociaż emigracja żydowska w gruncie rzeczy była o wiele większa, skutki jej skompensowane były imigracją żydów z innych państw do Polski. Według oficjalnych danych statystycznych, od r. 1927 do r. 1937, emigracja żydów z Polski, nie mająca charakteru sezonowego, wyniosła 185.800 osób. Wprawdzie cyfry te nie odnoszą się do tego samego okresu, ale np. wiadomo, że tylko w latach 1926 — 1930 wyemigrowało z Polski 83.900 żydów. Zatem wyjaśnienia tego zjawiska szukać należy chyba „w powrocie żydów do Polski". W latach 1918 — 1924 powróciło do Polski 33.000 żydów. Nie pokrywa to prawdopodobnej różnicy w naszym rachunku. Do Polski z zagranicy przybyć musiało znacznie więcej żydów.

Tymczasem odnośna tabela w Małym Roczniku Statystycznym podaje wprawdzie wyznanie emigrantów, ale nie podaje wyznania reemigrantów (z wyjątkiem wyżej zacytowanej cyfry repatriantów, to jest osób, które opuściły Polskę w związku z wypadkami wielkiej wojny i później do niej powróciły).

Z rezultatów tej statystyki widać zatem że obok emigracji żydowskiej z Polski istnieje stała imigracja żydów do Polski, niemal całkowicie wyrównująca emigrację.

Co więcej. Podczas gdy przed wojną ilość żydów w Polsce zmniejszała się, po wojnie stosunki uległy radykalnej zmianie i jak widzieliśmy ilość żydów znowu wzrasta.

W świetle tej statystyki dziwnym wydaje się fakt, że na kongresie poświęconym zagadnieniu zbiegów politycznych i rasowych w Evian, zwołanym z inicjatywy Stanów Zjednoczonych, ma być rozpatrywana m. in. sprawa... zbiegów, którzy uciekli z Polski z powodów rasowych.

O wiele właściwszym tematem obrad dla tej konferencji byłaby raczej sprawa wstrzymania imigracji żydów do Stanów Zjednoczonych jakie nastąpiło po wojnie

Tu bowiem leży przyczyna wzrostu ludności żydowskiej w Polsce. Stan. Zjednoczone zapewne pod wpływem swych bankierów robią „gesty", udzielając tysiące wiz dla zbiegów żydowskich z Austrii, ale za to, zapewne pod wpływem obawy o nadmiar żydów, zamykają drogę dla setek tysięcy żydów z Polski.

Na zakończenie drobna pociecha: mimo, że bezwzględna ilość żydów od r. 1921 wzrosła, odsetek ludności żydowskiej spada. Wynosił on koło roku 1900 aż 11,7 procent ludności ziem polskich, w r. 1921 spadł do 10,5 procent, a w roku ostatniego spisu to zn. w r. 1931 do 9,8 procent.

Dla ustalenia prawdziwej ilości żydów trzeba będzie czekać na przyszły spis ludności, gdyż na statystyce ruchu ludności żydowskiej polegać nie można. Państwo polskie jest bowiem bezsilne wobec rabinów, prowadzących nieprawdziwą, niepełną statystykę urodzeń, u ludności żydowskiej.

W. Z.

Harcerze norwescy

w Poznaniu

POZNAŃ, 3. 7. W sobotę wieczorem przyjechała do Poznania z Gdyni wycieczka 26 harcerzy norweskich, powitana na dworcu przez przedstawicieli poznańskiego hufca harcerskiego. W dniu dzisiejszym goście zwiedzali miasto i jego zabytki. W poniedziałek rano wycieczka harcerzy norweskich wyruszy w dalszy objazd po Polsce.

6 osób zginęło

w katastrofie

samochodowej

QUATERTOWN (St. Zjedn.), 3. 7. Na przejeździe kolejowym w pobliżu Quatertown wpadł pociąg pośpieszny na samochód. 6 jadących w samochodzie osób zginęło na miejscu.

LIPIEC	SŁOŃCE	
4	Wschód	Zachód
PONIEDZIAŁEK	3—22	19—57
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	12—3	22—51
	Dł. dnia	Ubyło
	16—35	0—10

Dziś św. Teodora
Jutro św. Antoniego

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt 8 wiecz. ciesząca się wielkim powodzeniem komedia Bałuckiego „Gęsi i Gąski" w reż. Zelwerowicza.

TEATR NOWY: Punkt. 8 wiecz. świeżo wystawiona komedia Niewiarowicza „Kochanek — to ja" w reżyserii autora.

TEATR LETNI: Punkt 8 wiecz. arcywesoła farsa „Nie trzeba mnie było przeżeniać" w reż. dyr. T. Trzcińskiego z Dymszą.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Nieczynny.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie barwne i wesołe widowisko H. Murgera, T. Barrière'a „Cyganeria Paryska".

TEATR MAŁY: Komedia Molnara „Nowa Dalila" w reż. M. Przybyłko - Potockiej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i codziennie: „By rozum był przy młodości".

TEATR MALICKIEJ: Wesoła komedia M. Laszko „W perfumerii".

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Messal.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA (Krak. Przedm. 1): O g. 7.15 przedstawienie inauguracyjne misterium „Uczta Baltazara" Calderona.

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Zapomniana symfonia".

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Gasparone".

ITALIA (Wolska 32): „Dyplomatyczna żona".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA (Chłodna 49): „Wiosna zakochanych".

MARS (Inwalidów 10): „7 niebo"

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Niewidzialne małżeństwo".

PRAGA (Targowa 71): „Czarownica z Salem" i dodatki.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".

ROMA (Nowogrodzka 45): „Astrolog".

STUDIO (Chmielna 7): „Indyjski Grobowiec".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Szesnastolatka".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Daniel Boone" i „Bohater naszych czasów".

Zamordował matkę i siostrę

WOŁOŻYN, 2.7. W kolonii Tatarka, w gminie trabskiej Józef Muśnicki zamordował siekierą, celem opanowania majątku swą 67-letnią matkę Agatę i 28-letnią siostrę Marię, po czym zbiegł.

Wiadomość o zbrodni wywarła w okolicy duże wrażenie.

Spaliło się 150 owiec

Podczas burzy piorun uderzył w owczarnię Antoniego Lanckorońskiego w Utaszkowcach, wywołując pożar. Spaliło się 150 owiec, których nie zdołano uratować. Pożar zniszczył zabudowania z inwentarzem. Szkody są bardzo znaczne. W czasie pożaru odniósł poparenia 18-letni Michał Motymuk.

21-letni „narzeczony"

Zamordował 18-letnią dziewczynę

Zbrodnia przy ul. Chłodnej

W sobotę około godz. 18, mieszkańcy domu nr. 60 przy ul. Chłodnej, zostali wstrząśnięci potworną zbrodnią, jaka rozegrała się w mieszkaniu wdowy 42-letniej Władysławy Wołochowej, właścicielki straganu z ubraniami na Placu Kercelego.

MAKABRYCZNE ODKRYCIE

Syn Wołochowej, Władysław lat 17, praktykant ślusarski, powróciwszy z pracy do domu około godz. 17 min. 30, zauważył w przedpokoju ślady krwi. Zaciekawiony, zajrzał do kuchni i tu z przerażeniem stwierdził, że siostra jego Halina, lat 18, leżała na podłodze na wznak w kałuży krwi z rozkrzyżowanymi rękoma. Natychmiast wszczął alarm i pobiegł na Plac Kercelego, aby zawiadomić matkę o straszliwym odkryciu. Wołochowa z synem wsiedli w taksówkę i przyjechali do mieszkania. Mieszkanie Wołochowej mieści się w lewej oficynie na 3-cim piętrze i składa się z jednego pokoju z kuchnią i przedpokoju. Zaalarmowani krzykami lokatorzy kamienicy, wylegli z mieszkań, nie wiedząc co się dzieje.

Dozorca domu Franciszek Stępień powiadomił 7-my komisariat P. P. przy ul. Krochmalnej, skąd wezwano pogotowie ratunkowe. Na miejsce przybyła policja, która wszczęła energiczne dochodzenie. Lekarz pogotowia stwierdził zgon Wołochówny wskutek upływu krwi. Policja mieszkanie poddała oględzinom.

KRWAWY ŚLAD ZBRODNIARZA

Na podłodze w kącie leżał okrwawiony fiński nóż, którym morderca zadał swej ofierze śmiertelne ciosy. W kuchni przy drzwiach na ścianie koło kontaktu elektrycznego, widniały odciski zakrwawionych pięciu palców lewej ręki, co wskazuje, że zbrodniarz zapalał światło, nowiem kuchnia jest b. ciemna. Po drobiazgowym dochodzeniu policja ustaliła, że mordercą Wołochówny jest rzekomy narzeczony Wołochówny, Tadeusz Michalak, lat 21, zam. przy ul. Płockiej nr. 67.

Michalak jako narzeczony od roku przychodził do mieszkania. Niemal codziennie odprowadzał Wołochównę do pracy. Pracowała ona w wytwórni dywanów pod firmą „Kokos" przy ul. Żytniej. Przed tygodniem została zredukowana i całe dnie przebywała w mieszkaniu. Michalak pracował jako drukarz w fabryczce toreb przy ul. Tłomackie. Nie cieszył się on dobrą opinią. Z Wołochówną chciał on się pobrać, lecz matka jej sprzeciwiała się temu. Michalak groził, że jeżeli nie poślubi jej, to zabije ją.

OSTATNIA ROZMOWA

W sobotę rano około godz. 8-ej przyszedł, jak zwykle do Wołochów i wszczął z nią rozmowę. Wyszedł około godz. 9-ej. Lokatorzy domu widzieli go w południe przed godziną 1-szą, jak stał na podwórzu i spoglądał w okna mieszkania Wołochowej i po kilku minutach oddalił się. Michalaka widziano następnie około godz. 16-ej, gdy wchodził na klatkę schodową, trzymając rękę w kieszeni. Kiedy wyszedł, nikt go nie spostrzegł.

10 RAN ZADANYCH NOŻEM

U Wołochówny stwierdzono 5 ran cięto - kłutych na twarzy, 3 rany kłute prawego obojczyka, rany cięte lewej ręki oraz 2 rany kłute klatki piersiowej. Na miejsce potwornej zbrodni przybyły władze sądowo - śledcze. Za zbrodniarzem, który ukrywa się, dotychczas, wszczęto energiczny pościg. Gdy policja udała się do mieszkania rodziców Michalaka, nie zastano go.

Górnicy w Wapnie

W obliczu głodu

Groźba strajku w kopalni soli

POZNAŃ, 2.7. Od kilku już lat pracownicy kopalni soli w Wapnie pow. Wągrowiec, ubiegają się o powiększenie kontyngentu soli, który wyznacza Państw. Monopol Solny, gdyż w związku z bardzo ograniczonym kontyngentem, zmuszeni są pracować tylko co trzeci dzień, podczas gdy w kopalniach i warzelniach państwowych, pracuje się ponad normę.

Ostatnie interwencje delegacji robotniczych Dyr. Państw. Mon. Sol. nie odniosły skutku.

Wśród pracowników, którzy stali się ofiarami sporu między P. M. S. a właścicielem kopalni, panuje ogromne rozgoryczenie. Grożą oni strajkiem okupacyjnym i głodowym, o ile ich memoriały złożone do Monopolu i Min. Skarbu nie będą uwzględnione.

—X—

Pod wzgórzem Kictiklisa

Głupich w Polsce nie zabraknie

Spotkałem wczoraj pana Czesława Kombinackiego, osławionego inicjatora dyplomów obywatelskich od zł. 10 sztuka, dla małoletnich ustępstwo.

Po kilkuletniej przerwie spowodowanej przymusowym odpoczynkiem w okolicach Gór Świętokrzyskich, p. Kombinacki wybitny działacz w terenie, znów rozwija energiczną działalność polityczno - wydawniczą.

Wielbiciel zdolności Kombinackiego p. Wszędobylski naświetlił mi obrazowo nowe horoskopy p. Kombinackiego.

Po kilkuletniej przerwie spowodowanej drobnymi niedokładnościami w podpisach wekslowych p. Kombinacki nie poznał terenu.

Najbliżsi jego protektorzy doniedawna apologeci kierunku państwowego bez różnicy wyznań i narodowości, dziś stali się zwolennikami wodzostwa i rasizmu w wydaniu prohitlerowskim. Inny by się zgubił w tak zmienionych warunkach, tymczasem p. Kombinacki z punktu zawiązał zielony krawat i kupuje wyłącznie w firmach aryjskich, skrupulatnie unikając sklepikarzy żydowskich, zarówno z powodu bojkotu, jak i niezapłaconych rachunków.

Jednocześnie po trzch latach przerwy Kombinacki wznowił swe wydawnictwo periodyczno - sporadyczne „Moje Drogi" deklarując w artykule wstępnym aspiracje wodzowskie tudzież nowe antysemickie nastawienie.

Czy Kombinacki należy do jakiego związku? Nie. Skądżeż. Istniejące związki wymagają pracy, Kombinacki zaś przede wszystkim potrzebuje pieniędzy. Ambicje polityczne nie są obce Kombinackiemu, ale jest on zbyt niezależny, aby mógł się komukolwiek podporządkować. Wybrał drogę więcej odpowiadającą działalności w terenie, zakładając kilka jednocześnie organizacji politycznych: „Spiżowy topór", „Jedność zwycięży", „Srebrny miecz", zaś obok tygodnika „Moje Drogi", wydaje również kilka periodyków jak: „Szlakiem zwycięstwa", „My i oni", „Szereg" itd.

Wreszcie w tygodniku „Sladami Wodza" ukazała się na okładce tytułowej podobizna samego p. Kombinackiego.

Ale skąd u diaska p. Kombinacki czerpie pieniądze na byle wydawnictwa i organizacje?

A widzi pan, w tym sztuka, bez pieniędzy, bez środków, bez przyjaciół rozwinąć taką szeroką działalność, przy takim Kombinackim Hitler czy Mussolini, to szczeniak.

No, dobrze, ale jak on to robi?

Ponieważ wiem, że nikt w Polsce nie jest w stanie takiego Kombinackiego naśladować, w kilku słowach streszczę panu metody postępowania mego przyjaciela.

— A więc, zamieniam się w słuch, panie Wszędobylski.

— Widzi pan, metoda p. Kombinackiego jest oparta na głębokiej wiedzy psychologicznej i studiach prowadzonych w środowiskach nowobogackich.

Skoro kilku ludzi przy suto zastawionym stoliku prowadzi dyskusję polityczną i potępia ryczałtem wszystkie istniejące organizacje, wkracza p. Kombinacki i zaczyna działać. Gdy się już upewni, że taki mądrala jest lepiej poinformowany o stosunkach na dworze angielskim od londyńskiego korespondenta, kieruje ostrożnie rozmowy na sprawy lokalne. W pewnym momencie dowiaduje się, że gdyby w roku 1920 słuchano, panie dziejku, pana Kalosza, bylibyśmy dziś, panie dzieku, potęgą gospodarczą; jednocześnie pan Kombinacki upewnia się, że pan Kalosz dotychczas nie stracił niewinności i nie tylko nie należał do żadnej organizacji politycznej, ale nawet nie splamił się płaceniem składki na żadną Macierz ani Sokoła. Wreszcie Kombinacki typuje grunt jako odpowiedni na łowy. Z góry wiadomo, że z pana Kalosza będzie można wyciągnąć conajmniej tysiączkę perspektywą wyjednania orderu za ten wielki projekt z 1920 r. i wysokiego stanowiska z tytułu stałego wysiłku myślowego na temat powszechnego dobrobytu. Dodatkowy tysiączek taki pan zawsze dołoży, skoro otrzyma nominację na wodza chociażby „Spiżowej Gwardii", podpisany na papierze z wodnymi znakami (koniecznie wodne znaki) przez Kombinackiego jako prezesa oraz Majcherka i Scyzoryka jako jego adiutantów.

Jeśli nominacja się odbędzie w okolicy imienin p. Kalosza, można liczyć jeszcze na udział w libacji i na sprzedaż kilku nominacji najbliższym krewnym solnizanta, podczas kolacji p. Kombinacki zaszczyci p. Kalosza bruderszaftem, co mu się bardzo przyda, gdyż po upływie mniej więcej kwartału p. Kalosz napewno powie p. Kombinackiemu „Ty łobuzie", na co Kombinacki powie napewno p. Kaloszowi „Sam łobuz".

Nim dojdzie do takiej wymiany zdań, można przy sprzyjających okolicznościach naciągnąć p. Kalosza na własne pismo, do którego stu innych Kaloszów da ogłoszenia swych firm:

— No dobrze, ale wydawnictwo kosztuje, papier, druk, organizacja kolportażu?

— Nie przesadzajmy, panie rozmówco, Kombinacki pismo wydrukuje, powiedzmy w ilości 250 egzemplarzy, po dwa otrzymają klienci ogłoszeniowi jako numery dowodowe, 50 egz. p. Kalosz, jako wydawca i sprawa załatwiona.

— Rozumiem, ale w końcu nikt z Kombinackim nie będzie chciał załatwiać tego rodzaju spraw.

— Tak byłoby, gdyby Kombinacki nie działał planowo i metodycznie. tymczasem Kombinacki wierzy w prywatną inicjatywę, jest rzetelnym prywatnym przedsiębiorcą antysemickim, kieruje się przy tym niezłomną zasadą „głupich w Polsce nie zabraknie".

Według słów Wszędobylskiego rozmowę streścił

Apolinary Knot

Zlot Sokoli w Żyrardowie

35-ta rocznica gniazda

W ostatnich dniach czerwca odbył się zlot Sokołów Okr. Warsz. w Żyrardowie z okazji 35-lecia założenia Tow. Gim. Sokół w tym mieście, które na przyjazd gości przybrało wygląd odświętny.

W sobotę dnia 25 bm. na stadionie miejskim PW i WF odbyły się zawody lekkoatletyczne przy udziale zawodników z gniazd: Żyrardowa, Warszawy, Ciechanowa, Grójca, Pruszko, Marek, Brwinowa, Łowiczan, Mszczonowa i inn. Wieczorem zaś nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu przez prezesa okręgu Warszawskiego, druha Dubowskiego na akademii urządzonej w Domu Ludowym wspaniale udekorowanym emblematami narodowymi i sokolymi. Po odegraniu hymnu narodowego i rozdaniu nagród zawodnikom dr. Władysław Szymaszek w-prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego wygłosił referat o Idei Sokolej, zakończony wezwaniem sokolstwa do budowy wielkiej Polski, zostały nagrodzone hucznymi oklaskami publiczności. Akademie wypełniły między innymi śpiew tow. „Lira" i „Echo" melodeklamacje panny Nowakówny, polonez P. Włodzimierza Mierzejewskiego (utwór własny) i taniec marynarzy wykonany przez sokolice z Żyrardowa.

W niedzielę 26 bm. przy pięknej pogodzie zawrzało od samego rana na ulicach i miejscach zbiórek od barwnych mundurów sokolich, i dźwięków orkiestr, przybywających gniazd sokolich rannymi pociągami. Gniazdo Żyrardów na uroczystość tę wydało pamiątkową jednodniówkę i odznaki zlotowe.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele farnym o godz. 12-ej nastąpiła defilada.

Na trybunę przybraną barwami narodowymi i zielenią ukazuje się starosta pow. Błońskiego p. Tarnogórski w otoczeniu prez. miasta, prezesa dzielnicy Mazowieckiej d-ha Maksysia i Naczelnika Lindnera. Obok na czele członkowie Komitetu Honorowego, przedstawiciele władz i organizacji społecznych.

Defiladę prowadzi druh naczelnik okręgu War. Radzikowski. Kroczą karne szeregi sokolstwa w takt orkiestr sokolich. Piękna postawa, uśmiechnięte twarze, pełne zapału i wiary budzą zachwyt publiczności. Oddział sokołów z szablami i batalion sokołów w galowych mundurach swą postawą, wywołują burzę oklasków. Całość defilady imponująca. Po południu na stadionie cyklistów odbył się wielki popis gimnastyczny. Na bogato dekorowanej trybunie honorowej widzimy przedstawicieli władz państwa, samorządowych i sokolich. Publiczności ponad 3000.

Społeczeństwo Żyrardowskie takiej uroczystości jeszcze nie widziało. To też podziwiano popis z niekłamaną radością.

Przy dźwiękach marsza sokołów następuje podniesienie bandery i rozpoczęcie popisu.

W czasie popisu był obecny prezes związku Tow. Gim. Sokół płk. Arciszewski. War. zebranie na złocie w 35 rocznicę istnienia gniazda Żyrardów. Ćwiczenia małopolskie, drużyny żeńskiej i męskiej, ćwiczenia młodzieży lancami, ćwiczenia na przykładach: piramidy, koń, drążek, tańce, a wśród nich „gawot" w biało-czerwonych krynolinach odtańczony przez drużynę żeńską gniazda Żyrardów.

Była to wspaniała rewia tężyzny fizycznej sokołów prężących ku niebu swe silne ramiona, jako niezaprzeczalny dowód, że są pierwsi w Straży Narodu w myśl hasła: „Ramię krzep! Ojczyźnie Służ!

Ostrą walkę z żydostwem

uchwalił zjazd S. A. R. P.

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbył się w Warszawie, w nowym lokalu Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów R. P., Ogólnopolski Zjazd Delegatów wszystkich środowisk Stowarzyszenia.

Po ożywionej dyskusji nad zmianami statutowymi przeprowadzono prawie jednogłośnie (przy jednym sprzeciwie) zasadę, że członkami Stowarzyszenia nie mogą być żydzi, ani osoby pochodzenia żydowskiego. Głównym motywem, który przyświecał Zjazdowi do przeprowadzenia tej uchwały, była chęć oczyszczenia twórczości polskiej w dziedzinie architektury od naleciałości obcych. Stanowisko to znalazło pełny oddźwięk w następnych uchwałach Zjazdu, które zabraniają brać udział w powszechnych konkursach architektonicznych architektom niestowarzyszonym.

W dalszych uchwałach postanowiono przeprowadzić na terenie S. A. R. P.-u zbiórkę na F.O.N., dążyć do odżydzenia przemysłu budowlanego przez współpracę ze wszystkimi organizacjami zajmującymi się tą kwestią, przestrzegać zasady budowy kościołów przez architektów katolików, przestrzegać etyki zawodowej, zreformować instytucję sądów konkursowych w sensie zwalczania wpływów obcych, dążyć do przyśpieszenia prac nad planami regionalnymi i zabudowy na terenie całego Państwa.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że wszystkie wnioski zmierzające do ochrony architektury polskiej od wpływów żydowskich przechodziły przez aklamację.

Po złote runo do Ameryki

Półmiliardowy spadek

TORUŃ, 2.7. W końcu lipca wyjeżdża do Ameryki adw. Puciata w towarzystwie inż. Wyszyńskiego. Adw. Puciata jest pełnomocnikiem spadkobierców zmarłego w Ameryce milionera ś. p. Walentego Henryka Duszyńskiego. Do wyjazdu upoważnił mec. Puciatę kongres rodziny Duszyńskich, który 12 czerwca br. obradował w Toruniu w składzie kilkuset osób. Ew. spadkobiercy złożyli się po 30 zł., co w sumie dało 15.000 zł., to jest sumę wystarczającą na podróż i pobyt w Ameryce. Min. Skarbu i Min. Spraw Zagr. do spadku odniosło się bardzo życzliwie, przyrzekając daleko idącą pomoc.

Niezależnie od tego trzech członków rodziny Duszyńskich wyjechało do Ameryki na własną rękę, by tam ubiegać się o olbrzymi spadek, wynoszący z górą pół miliarda dolarów.

Klęska huraganów nad Polską

Setki tysięcy strat

w pow. Wolsztyńskim

POZNAŃ, 2. 7. Wczorajsza nawałnica, która przeszła w godzinach popołudniowych nad Poznaniem, poczyniła również spustoszenia w sąsiednich powiatach. Szczególnie silnie dała się burza we znaki w okolicy Śremu, gdzie wichura powywracała około 50 przydrożnych drzew, tamując zupełnie ruch na szosach. Również w samym Śremie powywracanych zostało kilkanaście drzew. Na jednej z ulic jeden z przechodniów uniknął tylko cudem śmierci, zdążywszy w ostatniej chwili uskoczyć przed walącym się drzewem. Wszystkie prawie dachy w Śremie są uszkodzone. W miejscowości Helenki huragan uniósł w powietrze na odległość kilkunastu metrów wóz, naładowany sianem i rozbił go doszczętnie. Szkody, wyrządzone przez szalejący żywioł, w samym tylko powiecie śremskim sięgają blisko ćwierć miliona zł.

Podobny obraz spustoszenia przedstawiają okolice Wolsztyna, gdzie huragan powywracał drzewa, słupy telefoniczne, pozrywał dachy, które wirowały przez pewien czas w powietrzu, zanim upadły na ziemię. O sile wichury świadczy fakt powyrywania z korzeniami drzew o 2 -metrowym przekroju pni. Wszystkie drogi do Wolsztyna uległy zatarasowaniu, tak, że ruch kołowy został wstrzymany. Autobusy i pociągi przyszły ze znacznym opóźnieniem.

W okolicy Szamotuł w czasie wczorajszej burzy pioruny zabiły dwie oraz poraziły kilkanaście osób. Ponadto uległ skrzywieniu od uderzenia pioruna szczyt wieży tamtejszego klasztoru.

Gwałtowna burza nad Śląskiem

KATOWICE, 2. 7. Nad powiatem rybnickim przeszła wczoraj silna burza z piorunami, która wyrządziła wiele szkód. W wielu miejscowościach

Encyklopedie mówią

Wewnętrzna treść masonerii

Tajna organizacja czy stowarzyszenie zamknięte

Zamieściliśmy na łamach naszego pisma szereg artykułów, omawiających sprawę masońską, opierając się na danych zawartych w encyklopediach polskich. Obecnie chcemy zaczerpnąć materiały z encyklopedii zagranicznych. Nie będziemy jedna tu cytowali artykułów zawartych w tych encyklopediach w całości. Ograniczamy się jedynie do ciekawszych cytatów.

WEWNĘTRZNA TREŚĆ

Zaczniemy od znanej encyklopedii niemieckiej „Meyers Konwersationslexicon". Słownik się zaczyna od znanych powszechnie, a nic nie mówiących definicji masonerii. Następnie artykulik zaznacza, że:

„Aczkolwiek Związek nie ma jednolitej organizacji ani kierownictwa, lecz kształtuje się w poszczególnych wolnych związkach (lożach) i zrzeszeniach (wielkich lożach), to jest on jednak ze względu na swą wewnętrzną treść jednolity i powszechny".

A więc jednolita treść dla całego świata, dla wszystkich lóż. Zachodzi tylko pytanie, czy ta „jednolita treść" to tylko wspólna ideologia, czy też również wspólna, choć ukryta organizacja, która poza normalną hierarchią, jednoczy i koordynuje działanie poszczególnych lóż masońskich.

CZYNNOŚCI SYMBOLICZNO-DRAMATYCZNE

Encyklopedia pisze dalej:

„Środkami stosowanymi do osiągnięcia celów, są obok wykonywania symboliczno - dramatycznych czynności („Ryt"), przede wszystkim nauka i przykład. Ponadto uprawianie pięknej sztuki towarzyskiej i przedsiębranie humanitarnej dzielelności".

A więc środkami działania masonerii są: 1) Sugestia wywierana przez zastosowanie „czynności" symboliczno - dramatycznych.

2) utrzymywanie stosunków towarzyskich i wiązanie tą drogą braci;

3) działalność dobroczynna, która ma jednak dobre imię masonerii i maskować jej istotne cele.

Autor artykuliku przemilcza szereg innych metod działania masonerii.

TAJNY CZY ZAMKNIĘTY

Następnie dowiadujemy się rzeczy bardzo ciekawych:

„Związek masoński nie jest związkiem tajnym, ale stowarzyszeniem zamkniętym, nie jest bowiem tajne ani jego istnienie, ani jego zasady, ani jego członkowie. Zachowanie tajemnicy ślubuje mason nie przez złożenie przysięgi tylko słowem człowieka uczciwego, wyłącznie w stosunku do znaków rozpoznawczych i rytuału. Zwyczaje i symbole nie zawierają nic takiego, coby było sprzeczne z obyczajami lub ustawami państwowymi. Są one wyłącznie moralnej (etycznej) natury".

Co za subtelne rozróżnienie. Masoneria nie jest związkiem tajnym, tylko stowarzyszeniem zamkniętym. W dodatku to stowarzyszenie zamknięte, wymaga od swych członków zobowiązania zachowania tajemnicy znaków rozpoznawczych i rytuału. Jest rzeczą interesującą, poco dla organizacji, która nie jest tajną, potrzebne są znaki rozpoznawcze i dlaczego rytuał, który podobno nie jest sprzeczny z obyczajami i ustawami państwowymi oraz ma charakter natury wyłącznie moralnej, winien być ukrywany przed oczami profanów.

Powyższy ustęp, mimo oficjalnego zaprzeczenia, jest przyznaniem się do tego, że masoneria jest organizacją tajną.

WALKA Z ZABOBONAMI

Następnie encyklopedia mówi o zakresie działania masonerii następującymi słowami:

„Zakres działalności związku rozpada się na wewnętrzną i zewnętrzną. Pierwsza polega na moralnym oddziaływaniu na członków, aby ich wychowywać w kierunku uszlachetnienia własnego ja i wyzwalania się z przesądów, zabobonów i namiętności. Zewnętrzna działalność ma na celu działalność filantropijną, utrzymywanie i zakładanie zakładów dobroczynnych".

A więc chodzi o wychowywanie oczywiście nie na podstawach etyki katolickiej, tylko przy jej zwalczaniu encyklopedia nazywa to zwalczaniem zabobonów i przesądów. Jednocześnie wychowanie ma się odbywać na podstawie zwalczania namiętności, to znaczy uczucia przywiązania i miłości do własnego narodu. Działalność zewnętrzna, to maskarada.

WŁADZA

Dalej artykuł mówi o organizacji masonerii. Specjalnie interesujące są dane dotyczące Wielkich Lóż. Odpowiedni ustęp brzmi:

„Loże jednego kraju lub okręgu tworzą Wielką Lożę, jako swobodny Związek lóż, w ramach których panuje znowu możliwie duży zakres swobody. Wielka Loża jest władzą administracyjną, służącą do utrzymania kontaktu między lożami do niej należącym, do załatwiania sporów i sprawowania nadzoru nad wykonywaniem statutów. Wielkie Loże mają prawo zarządzać to wszystko, co jest konieczne dla utrzymanie ustroju i wykonywania ustaw".

A więc mimo pozornej swobody, zakres ingerencji Wielkiej loży jest dość szeroki.

SKŁAD WIELKIEJ LOŻY

Słuchajmy teraz z koge się składa Wielka Loża: „Na zgromadzeniach Wielkiej Loży, każda Loża afiliowana i zrzeszona jest reprezentowana przez mistrza krzesła albo swobodnie wybranego przedstawiciela. Na czele Wielkiej Loży stoi Wielki Mistrz i Rada dygnitarzy. W obecnych czasach loże nie mogą powstawać samodzielnie, tylko potrzebne jest pisemne upoważnienie (konstytucja) ze strony wielkiej Loży".

„Wielka Loża udzieli tej konstytucji o ile nie posiada zastrzeżeń i poświęca nową lożę; odtąd ta musi się kierować udzielonymi jej ustawami i obyczajami (rytuałem), jednocześnie jednak jest ona uznana przez wszystkie warsztaty wolnomularskie całego świata za prawdziwą i doskonałą lożę. Nie należycie ukonstytuowane loże nazywają się lożami pokątnymi, których członkowie nie są dopuszczani w charakterze gości do innych lóż".

Wielka Loża posiada więc silny argument w stosunku do podwładnych sobie lóż, gdyż może je wyłączyć ze społeczeństwa masońskiego i pozbawić oparcia o inne loże.

KOLCE BEZ RÓŻ

KRAWIEC

P. Hemar ma dużą skalę możliwości literackich. Od piosenki do kiczu. Wprowadziwszy ostatnio na rynek „Strachy", zabrał się do roboty i przerobił na swoją miarę „Cyganerię".

Przeróbka świetna. Jak nowe! Zupełnie nie można poznać, że używane. (h).

„ROBOTNIKOWI" NA POCIECHĘ

„Robotnik" ze względów zupełnie zrozumiałych oburza się na nas, że walczymy o kurię żydowską. „Robtnik" pisze:

„Innych zmartwień ci pp. nie mają. Nie interesuje ich sprawa okręgów, sprawa kompetencyj administracyjnych, sprawa tajności i t. d. A przecie dla szerokich mas społeczeństwa właśnie to — najważniejsze. Nic, ich interesuje tylko jedno: gdzie kuria żydowska?

Trochę monomanii, a reszta — demagogia.

„Robotnik" oczywiście nie zauważył, że na temat ordynacji samorządowej urządziliśmy specjalną ankietę i poświęciliśmy szereg artykułów wstępnych zagadnieniu ordynacji do samorządów. Interesują więc nas różne zagadnienia, związane z ordynacją.

Inna jest rzecz, że choćby najidealniejsze rozwiązanie wszystkich innych zagadnień nic nie da, o ile żydzi będą brali udział w wyborach. Dlatego taką wagę przywiązujemy do zagadnienia kurii żydowskiej.

Narazie możemy pocieszyć „Robotnika", że kurii żydowskiej jeszcze nie będzie. Różni współpracownicy „Robotnika" będą jeszcze głosować razem z p. Czapińskim a on sam ma wszelkie szanse przejść do rady miejskiej z okręgu na Gęsiej.

Nie grozi wybuch wojny

Uspakajające przemówienie Chamberlaina

Rząd nie będzie bronił przedsiębiorców okrętowych

LONDYN, 2.7. Premier Chamberlain wygłosił w sobotę w Ketterny przemówienie, w którym poruszył szereg zagadnień polityki zagranicznej. Premier podkreślił dążenie rządu angielskiego do prowadzenia polityki pokojowej i w związku z tym zaznaczył, że w wojnie nikt nie bywa zwycięzcą, lecz wszyscy bywają zwyciężeni. To też rząd angielski uczynił wszystko, by konflikt w Hiszpanii nie przekształcił się w wojnę powszechną, cel ten został osiągnięty.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier poruszył sprawę bombardowań lotniczych w Hiszpanii, podczas których bomby trafiały angielskie statki i zwrócił uwagę, że rząd podkreślał, iż prowadzące handel z Hiszpanią przedsiębiorstwa okrętowe czynią to na własne ryzyko, gdyż Anglia może je ochraniać tylko poza granicami terytorialnych wód hiszpańskich. Frachty do Hiszpanii są cztero - lub pięciokrotnie wyższe od normalnych. Należy zatym zapytać: Czy byłoby rozsądnym żądać, by czyniono kroki w celu ochrony tych przedsiębiorców, gdyby to uczynił, sprzeniewierzyłby się interesom Anglii.

W zakończeniu wskazał mówca na usiłowania rządu, by dozbroić Anglię. Przygotowania te nie znaczą wszakże bynajmniej, by groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, lub by wojna w ogóle musiała wybuchnąć.



Chamberlain w karykaturze

Emigracja polska do Argentyny

Najwięcej Polaków wśród pasażerów 3 klasy

BUENOS AIRES, 3. 7. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego przybyło do Argentyny ogółem 28.408 osób, z czego pasażerów pierwszej klasy 5.160, drugiej zaś i trzeciej łącznie 18.243. Z ogólnej ilości pasażerów 1-ej klasy było 1.185 obywateli brytyjskich, 775 obywateli niemieckich, 255 obywateli francuskich, 246 obywateli włoskich, 237 hiszpańskich i 124 polskich. Resztę stanowili obywatele różnych innych narodowości. Z ogólnej ilości pasażerów drugiej i trzeciej klasy łącznie było 6.641 Polaków, 4.926 Włochów, 1.606 Hiszpanów, 1.176 Niemców i 637 Portugalczyków. Resztę stanowili imigranci innych narodowości.

Osiągnięto pełne porozumienie

Traktat przyjaźni francusko-tureckiej

w wyniku umowy w sprawie Sandżaku Aleksandretty

PARYŻ, 2. 7. Szczegóły porozumienia francusko - tureckiego w sprawie Sandżaku Aleksandretty przewidują m. in., że poza milicją lokalną i poza batalionem wojsk francuskich, który został wysłany do Sandżaku w okresie przygotowywanych wyborów, zarówno Francja, jak i Turcja będą miały prawo do utrzymywania w okresie przejściowym do chwili ukonstytuowania się nowego rządu, garnizonów wojskowych, nie przekraczających dla żadnej strony ilości 2.500 żołnierzy.

Garnizony tureckie będą ulokowane w miejscowościach, leżących na północ od linii Aleksandretta-Antiochia. Oddziały tureckie będą miały na celu współdziałanie z milicją i z oddziałami francuskimi przy zabezpieczeniu porządku i bezpieczeństwa na terenie Sandżaku i będą mogły interweniować tylko na żądanie dowództwa wojskowego francuskiego.

Układ reguluje m. in. sprawę dowództwa nad poszczególnymi oddziałami, z tym, że zasadniczo oddziały tureckie będą podlegały pod względem wojskowym sąsiadującym oddziałom francuskim, z tym jednak, że nie będą formalnie włączone do garnizonu francuskiego.

Nie uregulowana w dotychczasowych układach, zawartych między sztabami wojskowymi, została tylko kwestia daty wycofania oddziałów wojskowych francuskich i tureckich z terenu Sandżaku.

Rząd francuski proponował, by oddziały tureckie wycofano w terminie do 31 sierpnia lub do 15 września, rząd turecki natomiast proponuje, by odwołanie oddziałów tureckich nastąpiło dopiero w 15 dni po ukonstytuowaniu się nowego rządu Sandżaku Aleksandretty. Poza umową w sprawie Sandżaku, która zasadniczo zawarta została pomiędzy sztabami głównymi i zatwierdzona tylko w protokóle między ministrem spr. zagranicznych Bonnetem i ambasadorem tureckim w Paryżu.

W ciągu dni najbliższych oczekiwane jest zakończenie rokowań i zawarcie specjalnego traktatu przyjaźni francusko - tureckiego, który ma zabezpieczyć całkowicie współdziałanie Francji i Turcji na wschodnich wodach morza Śródziemnego.

(r) ANTIOCHIA, 3. 7. Francusko - turecka konferencja sztabów głównych, odbywająca się pod przewodnictwem gen. Huntzigera, dowódcy francuskich wojsk wschodnich, w której uczestniczy gen. Hassin Gunduz, drugi szef sztabu armii tureckiej, zakończyła się. Wczoraj o godz. 7.30 nastąpiło podpisanie układu. Francusko - turecka współpraca wojskowa, polegająca na równości efektywów — rozpocznie się z chwilą parafowania przez Ankarę traktatu przyjaźni.

Po przyjęciu urządzonym na cześć gen. Gunduza przez gen. Huntzingera w jego rezydencji Antiochii, generał turecki wyjechał do Turcji przez Alexandrettę.

24 miliardy rubli

otrzymał rząd sowiecki od społeczeństwa

w postaci „dobrowolnych" pożyczek

MOSKWA, 3. 7. Komisarz finansów Zwierow nawołuje na łamach prasy sowieckiej, aby armia agitatorów i propagandystów, powołana do kampanii wyborczej, zajęła się obecnie propagandą nowej pożyczki wewnętrznej. Prasa nawołuje, aby żaden obywatel Z. S. R. R. nie pozostał bez obligacji. Subskrypcja pożyczki rozpoczęła się już wczoraj t. j. w przeddzień opublikowania dekretu o pożyczce. Minimum sumy subskrybowanej wynosić powinno od 2 — 3 tygodniowego zarobku. Prasa nawołuje do jak najszybszego zakończenia subskrybcji. Przypomnieć należy, że państwo za okres dwóch ubiegłych 5-ti letek pożyczyło od obywateli 24,600 milionów rubli. Kwota obecnej pożyczki wynesi 5 miliardów.

Likwidujemy żydów!

Uderz w stół — nożyce się odezwą

Mogą milczyć, albo się śmiać

Przed dwoma dniami napisaliśmy,e że żydzi celowo przemilczają powadzoną prrzez nas akcję w sprawie realizacji minimalnego programu anty - żydowskiego. W myśl przysłowia „uderz w stół, a nożyce się odezwą", odezwał się żydowski „Nowy Dziennik", który pisze:

„ABC" jest w błędzie, przypuszczając, że w obliczu niebezpieczeństwa akcji „likwidacyjnej", żydzi ze strachu milczą. Milczą po prostu dlatego, że przechodzą do porządku dziennego nad tego rodzaju akcją. • Wiedzą bowiem, że taka akcja może spowodować kilka czy kilkanaście ekscesów, może doprowadzić do wybijania szyb, do poranienia przechodniów żydowskich, jak to już nieraz miało miejsce. Żydzi przyzwyczaili się nawet do tego, że tego rodzaju akcja wprowadzająca chaos w stosunki wewnętrzne, odbywa się bezkarnie, ale obawiać się „likwidacji żydów", to byłoby śmieszne. Nie ma takich środków, przy pomocy których możnaby zlikwidować jakieś społeczeństwo. Można je zwalczać, można przeciwko niemu podburzać, ale likwidacji 3 i pół miliona ludzi nie zdoła nikt przeprowadzić. Dlatego też nad „akcją likwidacyjną" przechodzimy w milczeniu do porządku dziennego.

A jednak historia zna przykłady takich „akcji likwidacyjnych" Przecież z Hiszpanii zlikwidowano setki tysięcy żydów, którzy musieli szukać schronienia po całym świecie. Przy postępie środków technicznych można będzie zlikwidować z góry 3 miliony żydów. A żydzi niech sobie milczą lub się śmieją — jak im wygodnie — aż milcząc lub śmiejąc się znajdą się na Madagaskarze.

„ABC" walczy o Wielką Polskę!

Klowni najbardziej poszukiwani i najlepiej płatni

Bywalcy wielkich cyrków i teatrów rozmaitości — często nawet nie zdają sobie sprawy, że podziwiany przez nich „numer“ — wykonywany przez śmiałych akrobotów na wielkiej wysokości, „numer“ — w którym artyści wciąż igrają poprostu ze śmiercią — nie jest ani w części tak drogo opłacany przez właścicieli przedsiębiorstwa cyrkowego, czy widowiskowego, jak popisy klownów. Tych właśnie wesołków — cudacznie ubranych, i uszminkowanych, kręcących się po arenie i produkujących się swą sztuką — nie narażającą ich na najmniejsze nawet niebezpieczeństwo. Mówimy tu oczywiście o cyrkach i teatrach varieté — o światowej marce, mających swe siedziby w największych metropoliach świata.

WSZĘDZIE WSZECHWŁADNA MODA

Tylko fachowcy wiedzą, że płaci się nie za to, czy ktoś naraża każdej chwili swoje życie — lecz, czy rodzaj jego popisów jest w danej chwili modny. Nie wiemy, czy przynosi to zbytnią chlubę naszym ultranowoczesnym pojęciom, że jedynymi artystami, którzy zawsze są w modzie — są klowni, zwłaszczca zaś klowni t. zw. muzykalni.

Ci zawsze są poszukiwani i płatni wspaniale.

Szczególnie charakterystyczną jest rzeczą, że największe gaże pobierają klowni nie w Ameryce, jak powszechnie się sądzi, lecz w Anglii. Gaża 30.000 szylingów na miesiąc — wcale nie należy do rzadkości, wymaga się jednak od klowna, by znał on język angielski i posiadał umiejętność grania, przynajmniej na dwóch instrumentach.

10 LAT PRACY DLA 20 MINUTOWEJ PRODUKCJI

Przypatrzmy się teraz — w jak niewspółmiernym stosunku pozostaje praca innego rodzaju artystów i ich płacy do pracy i płacy klowna. Taki n. p. słynny żongler Rasielli — musiał pracować przez 10 lat, po 8 godzin dziennie — aby móc kiedyś przez 20 tylko minut zaprodukować się na scenie! Za swój numer otrzymywał wprawdzie 2000 szylingów, lecz, gdy uwzględnimy ogrom jego pracy przygotowaczej i czasu jaki na to spotrzebował, widzimy, że jest to właściwie marne wynagrodzenie, w stosunku do gaży, przeciętnego nawet klowna angielskiego. Albo artysty filmowego, który za jeden jedyny film, nie wymagający więcej, niż około 100 godzin czasu, otrzymuje tysiące!

To też słusznie zauważa „N. Wiener Journall“ — skąd czerpiemy powyższe wyjątki, że w dobie wszechwładnej mody — zawód artysty cyrkowego stał się bardzo niewdzięczny.

(Kar.).

Sztuczny rad!

Czy epokowe odkrycie amerykańskiego chemika

Cała Ameryka zostaje pod wrażeniem odkrycia, którego miał dokonać pewien słuchacz uniwersytetu, w czasie badań w laboratorium chemicznym. Oto, według entuzjastycznych doniesień prasy amerykańskiej, miał on wynaleźć ni mniej ni więcej jak tylko sztuczny rad.

ZNACZENIE RADU W MEDYCYNIE

Jest dzisiaj rzeczą ogólnie znaną — jak ogromne znaczenie posiada rad w leczeniu niektórych groźnych chorób — zwłaszcza zaś nowotworów złośliwych czyli t. zw. raka. Często rad, to jedyny środek, mogący przynieść wyzdrowienie lub znaczną ulgę w cierpieniach chorych na nowotwór.

Cóż, kiedy cena radu jest fantastycznie wysoka, co powoduje, że tylko wielkie szpitale wzgl. specjalne instytuty przeciwrakowe mogą posługiwać się tym potężnym środkiem leczniczym, wynalazkiem naszej rodaczki, genialnej Curie - Skłodowskiej. Wysoka cena radu pochodzi stąd, że z 10000 kg. rudy uranowej można wydobyć zaledwie 1 gram radu, produkcja zaś tej ilości, wymaga prawie jednego roku czasu. Głównym dostawcą tego cennego materiału na Europę jest Joachimstal w Górach Kruszczowych, następnie idzie Kanada i Kongo belgijskie. W ogólności produkcja światowa radu wynosiła w ciągu ubiegłych lat 30, zaledwie 600 gramów czystego radu. Z tego 225 gramów posiadają Stany Zjednocz. Ameryki Półn. Szpital Belle - vue w Nowym Jorku ma skarb nie mały, bo 9 i pół grama.

W Europie najlepiej wyposażonym w rad jest szpital w Sztokholmie, który posiada aż 10 gramów tego znakomitego środka do skutecznej walki ze straszną chorobą raka.

Widzimy z tego, jak mała stosunkowo ilość radu stoi do dyspozycji pozostałym szpitalom na świecie. Tymczasem ilość chorych na raka wciąż wzrastała a co za tym idzie, wzrosło też zapotrzebowanie na rad i to tak dalece, że nie może być już w zupełności pokryte.

JAK DOKONANO ODKRYCIA SZTUCZNEGO RADU

Pewien młody chemik, dzieła tego dokonał zupełnie przypadkowo. Oto zauważył, w czasie prób z pewną substancją w retorcie, iż pozostaje tam osad, który w ciemności świeci.

Dokonane natychmiast przez specjalistów badania wykazały, iż osad ten, posiada zarówno skład chemiczny, jak i właściwości fizykalne, zupełnie podobne do prawdziwego radu. To stało się powodem, że przypadkowy wynalazca zajął się niestrudzenie dalszymi pracami i badaniami i tak potrafił udoskonalić sposób wytwarzania owej substancji, że jest już w możności podjąć jej fabrykacji na większą skalę.

CO ZNACZY TO ODKRYCIE DLA LUDZKOŚCI

Jeśli faktycznie mamy tu do czynienia nie z humbugiem amerykańskim — lecz z naukową prawdą — to skutki odkrycia młodego chemika, który nawet jeszcze nie ukończył studiów uniwersyteckich — mogą być dla ludzkości prawdziwym dobrodziejstwem.

Cena bowiem tego sztucznego radu będzie akurat sto razy tańsza niż radu naturalnego. Umożliwiało to nabycie go nawet małym szpitalom, a tym samym leczenie mimo objęć może nawet najbiedniejszych chorych, pozbawionych obecnie prawie w zupełności tego, tak potężnego środka leczniczego.

(Kar.)

Tragedia na morzu

Obłąkany kapitan na maszcie

nie chciał opuścić tonącego statku

PARYŻ, 2. 7. Straszliwa burza szalała jednej z ostatnich nocy na morzu koło Lorient.

Prefekt morski z Lorient, wiceadmirał Defeutengo, przeglądając lunetą horyzont dostrzegł w oddali na falach kołysany wiatrem niewielki statek, a na jego maszcie przyczepionego człowieka.

Ekspedycja ratownicza, mimo burzy udała się na pomoc statkowi. Gdy dobito do statku, poprzez łomot bijących fal i huczący wiatr marynarze usłyszeli niesamowite okrzyki człowieka, wiszącego u masztu.

— Mój statek nie zatonie! Nie zejdę z pokładu!

Staczając walkę z rozszalałym żywiołem ratownicy dostali się na pokład i siłą zdarli z masztu człowieka, stawiającego im opór. Był to, jak się okazało, właściciel statku Joseph le Gall, który pod wpływem katastrofy dostał ataku szału. Według obliczeń ekspedycji ratowniczej, musiał on wisieć na maszcie kilkanaście godzin, od chwili, gdy statek zaczął tonąć.

Pięciu ludzi załogi zatonęło. Ciała ich znaleziono wyrzucone przez morze na plaży Plouhinec.

Nieszczęśliwego właściciela statku odstawiono na brzeg w stanie beznadziejnym.

Sztuka i maszyna

odczyt amerykanina

Na zebraniu Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą p. Clarence A. Brodeur, artysta - malarz, profesor sztuk pięknych w wyższej szkole żeńskiej Vassar College w Stanach Zjednoczonych, wygłosił odczyt p. t. „Działalność sztuki w maszynowej erze“.

Prelegent oświadczył na wstępie, że chociaż maszynowa era jeszcze nie wywarła tak wielkiego wpływu na Polskę jak na Amerykę, to jednak polskie życie miejskie posiada już pewne oznaki tej ery w postaci samochodu, samolotu, radia etc. Era ta już wpłynęła na tutejszy sposób życia. Masowa produkcja przysparza ludziom dużo wygód a nawet luksusu, jednocześnie jednak powiększa pęd i skomplikowanie życia.

W Ameryce szybkość, sprawność, masowa produkcja o nizkim koszcie są zasadniczymi czynnikami. Lecz miasta wyrosły za szybko, są oszpecone przez dzielnice zamieszkałe przez nędzę, są też zatłoczone przez ruch uliczny. Amerykańska masowa produkcja w końcu przewyższyła zapotrzebowanie rynków istniejących i w następstwie zjawiła się depresja gospodarcza i bezrobocia.

Co jednak sztuka ma z tym do czynienia? Jak może ona zaradzić ciężkim warunkom życia miejskiego, lub też ulżyć bezrobociu? Celem sztuki jest wzbudzanie w ludziach współczucia ku bliźnim. Prawdziwym artystą jest ten, który prowadzi życie ofiarne. Szczególnie w Ameryce sztuka mogłaby dziś rozwiązać społeczne problematy za pomocą nauki urbanistycznej i przez uprzemysłowienie architektury. Prelegent przedstawił praktyczny sposób zastosowania sztuki w urbanistyce miast przyszłości. Nakreślenie na nowo planów dużych miast dla tego, aby zmniejszyć ścisk uliczny, dostarczyć parków i placów dla igrzysk — to wprowadziłoby piękno w życie nawet mieszkańca miejskiego. Fabryczny wyrób domów dałby handlowi i przemysłowi popęd, którego im tak bardzo brakuje.

Wykonanie takiego planu wymagałoby bezinteresownej i łącznej akcji wszystkich obywateli. Nowa cywilizacja musiałaby być stworzona. Wszelka czynność twórcza wymaga altruizmu w najwyższym stopniu. Dobrze powiedziano, że „Sztuka jest tworem Miłości i Poświęcenia‘. Tylko tymi sposobami możnaby było zaradzić złu naszych czasów.

Profesor Brodeur przyjechał do Polski po raz pierwszy, jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej. Zabawi on w Polsce parę miesięcy w celu badania sztuki ludowej i wykonania szeregu obrazów z życia ludu polskiego.

Uwaga, zakochani!

W serdecznym uścisku wylecieli przez okno

W Neapolu w tych dniach miał miejsce niezwykły wypadek. Zaczęło się od tego, że szesnastoletnia Maria di Genaro stanęła przy oknie obok swego narzeczonego Armanda Silwestri.

Oboje patrzyli chwilę przez okno. W pewnym momencie dziewczyna zapragnęła pocałować narzeczonego. Objęła go tak gwałtownie, że oboje stracili równowagę i wylecieli przez okno.

Dziewczyna poniosła śmierć na miejscu, a narzeczony jej jest tak ciężko ranny, że istnieje obawa o jego życie.

Przyczyną nieszczęsnego wypadku był jednak nie tylko gwałtowny temperament młodej panny, ale również i swoista architektura neapolitańskich domów, gdzie parapety okien są umieszczone bardzo nisko.

Na wystawie psów



Dwaj konkurenci do jednej nagrody.

Bobry na Śląsku

Ciekawy eksperyment przeprowadza dwóch bezrobotnych w Rudzie na Śląsku. Na swoich stawach przystąpili oni, przy wydatnej pomocy gminy do hodowli bobrów. Bezrobotny Wrona sprowadził na razie 5 sztuk tych zwierzątek. Z hodowlą bobrów p. Wrona zapoznał się na emigracji w Holandii. Sprawą zainteresowało się również starostwo w Świętochłowicach.

ARMIN O. HUBER — 59)

LUDZIE I ŻYWIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Inż. Kościesza odwiedza Lonię Jansen. Wchodząc do jej domku, usłyszał urywek rozmowy, jaką prowadziła z Old Billem. Dziewczyna oświadcza Old Billowi, że kocha inż. Kościeszę.

Dziewczyna siedziała na składanym krzesełku. Old Bill stał na środku niewielkiej izby, patrząc na Polaka, jak na upiorną zjawę. W rozchełstanej koszuli, ze strzechą siwych włosów i ze zmierzwioną brodą wyglądał dziko.

Loni Jansen patrzyła kolejno szeroko rozwartymi błagalnymi oczami na obu mężczyzn, którzy stali naprzeciw siebie w niezbyt pokojowej postawie.

Tak upłynęła przynajmniej cała minuta.

Nagle Old Bill zacisnął pięści i rzucił się na Polaka. Dziewczyna krzyknęła. Kościesza chwycił starego dziwaka za podniesione ramiona i siłą opuścił je w dół.

— Przeklęty szpieg! — zawył Old Bill.

W tym momencie robił wrażenie zupełnie niepoczytalnego.

Nie bacząc na podeszły wiek, był jeszcze krzepki: niemal całe życie spędził w tych dziewiczych lasach, chadzał w pojedynkę na niedźwiedzia, wreszcie w tym momencie atak szału potroił jego siły. Szarpnął się gwałtownie, jednocześnie kolanem kopnął przeciwnika w brzuch tak mocno, że Kościesza odleciał na parę kroków, chwiejąc się. Oparł się o ścianę, w ciągu kilku sekund nie mógł tchu złapać.

Przerażona dziewczyna znów krzyknęła.

Old Bill złapał ciężką, długą ławkę drewnianą i ruszył naprzód.

Kościesza uchylił się w ostatniej chwili; to znacznie osłabiło siłę uderzenia,; ławka ześlizgnęła się po jego lewym ramieniu.

— Zamorduję... rozwalę ci łeb...! — ryczał Old Bill.

Dziewczyna chciała rozdzielić mężczyzn, lecz Kościesza ją odsunął i w zapale zrobił to niezbyt łagodnie.

Miał dość czasu na wyciągnięcie pistoletu, jednak tego nie uczynił i nie zastanowił się nawet, co go powstrzymało właściwie. Zamiast tego chwycił stół, na którym stała naftowa lampa i postawił go między sobą a oszalałym starcem.

Lampa spadła na ziemię i zgasła. Przez otwarte na oścież drzwi sączył się do izby czerwonawy odblask ogniska, oświetlając wyraźnie sylwetki przeciwników.

Dziewczyna coś krzyczała, ale Kościesza nie słuchał. Pilnował uważnie rozjuszonego Old Billa, spoglądał ukradkiem dokoła, szukając jakiegoś przedmiotu, którego mógłby użyć do obrony.

Nic nie znalazł.

Nagle w dłoni starca błysnął nóż myśliwski. Siedmiocalowa klinga połyskiwała czerwienią w chwiejnym świetle ogniska.

Teraz Kościesza sięgnął po pistolet. Wyciągnął go z pochwy, choć wiedział z góry, że nie strzeli do Old Billa nawet w tym momencie, gdy jego życiu zagrozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. Pomyślał o Loni Jansen, zrozumiał, że ją kocha, lecz utraci bezpowrotnie, jeśli zabije jej wuja.

Odrzucił pistolet.

Odległość między nim a oszalałym starcem zmniejszała się ciągle. Widział jego nieprzytomne, nalane krwią oczy, w których zapalały się iskierki jak gdyby złośliwej radości na widok bezbronnego przeciwnika.

Old Bill zbliżał się powoli. Być może w tej chwili Kościesza był dlań istotą bezosobową, na której w przystępie obłędu chciał pomścić wszystkie swoje krzywdy; być może zdawało mu się, że zabijając tego człowieka raz na zawsze usunie wszystko, co mąciło jego samotność. Robił wrażenie człowieka, opętanego amokiem — nie powstrzymałby go żaden pistolet, bo już nie odpowiadał za swoje czyny.

Kościesza stał jak przyrośnięty do ściany. Mógłby się ratować ucieczką, droga odwrotu jeszcze nie była odcięta.

— Nie ucieknę — pomyślał, — nie zostawię Loni z obłąkańcem, który w tym stanie nie odróżnia z pewnością swojego od obcego!...

Old Bill podszedł tak blisko, że Kościesza już odczuwał jego gorący oddech. Nóż błysnął nad jego głową. Musiał ugodzić w pierś. Ręka, którą Polak zasłonił się odruchowo, nie mogłaby powstrzymać straszliwego ciosu.

Kościesza zamarł. Jeszcze ułamek sekundy... teraz... teraz... już!

Jednak cios nie padł.

Nagle silny dreszcz wstrząsnął ciałem Old Billa. Starzec zatoczył się, palce prawej dłoni rozwarły się, nóż się wyślizgnął, przeleciał tuż przed twarzą Kościeszy, upadł i utkwił w desce posadzki. Twarz Old Billa skrzywiła się okropnie i zastygła w skurczu, przez na pół rozchylone powieki widać było tylko białka oczu.

Starzec osunął się ciężko na ziemię, z głuchym jękiem padł na wznak, rozrzucając szeroko ramiona i znieruchomiał.

D. c. n.

ABC sportowe

Wyścig do morza ukończony

Kapiak — zwycięzcą etapu i biegu

Feralna 13-ka Wasilewskiego

W niedzielę odbył się ostatni etap wyścigu do morza Kutno — Warszawa. Etap wynosił 156 kilometrów i jedno okrążenie w Al. Niepodległości 2400 m.

Kolarze wystartowali z Kutna o g. 8.30. Przez pierwsze 6 km. cała stawka idzie razem. W pewnym momencie Hoffsznajder inicjuje ucieczkę i zdobywa kilometr przewagi. W pogoń rzucają się: Koper, Wasilewski, Kapiak Józef i Starzyński. Czołówka dochodzi Hoffsznajdera, na 20 km. Wasilewskiemu po raz pierwszy pęka guma, zostaje więc w tyle, ale później dochodzi z powrotem do czołówki.

Na 50-tym km. czołówka składa się z Wasilewskiego, Borowskiego, Kapiaka Józefa i Kapiaka Mieczysława i Kopra.

Do Łowicza pierwszy wpada Starzyński, za nim Gołąb, Frankowski i Kapiak Józef. Bardzo dobrze jedzie najmłodszy uczestnik wyścigu Rzeźnicki. Czołówka idzie długi czas razem, wreszcie gdy na 105 kilometrze Wasilewski ma znowu wypadek z gumą, a Starzyński zostaje żeby pomóc koledze, na czoło wysuwa się Kapiak Józef i Gołąb, zyskując coraz większą przewagę. Pod Grodziskiem Wasilewski dostaje silnych kurczów żołądka i grzebie ostatecznie swoje szanse na zwycięstwo w etapie i klasyfikacji ogólnej.

Meta była wyznaczona w Al. Niepodległości. Pomimo chmurnego dnia zebrało się dużo publiczności, w tym naturalnie przyjaciele klubowi zawodników. Wreszcie o g. wpół do 1-szej sygnalizowano, że kolarze się już zbliżają. Z dala ukazały się dwie sylwetki, jedna za drugą. Zbliżają się coraz bardziej, wreszcie wpadają na metę. Chcą hamować. Tymczasem okazuje się, że kierownictwo wyścigów niezbyt sprytnie kazało jeszcze odbyć jedno okrążenie w Al. Niepodległości. Informował o tym kolarzy jakiś członek zarządu P. Z. K. biegnąc koło rowerów i krzycząc „Jeszcze jedna runda!". Trzeba przyznać, że wyglądało to bardzo niepoważnie.

Ostatecznie pierwszy na metę przybył i ukończył wyścig Kapiak Józef w cz. 4 godziny 43 min. 50 sek. O 2 m. za nim Gołąb w cz. 4:43:50,2, trzecim był Hoffsznajder 4:47:30, 4) Leśkiewicz 4:47:30,2, 5) Bieńko, 6) Kudlak. 7) Rzeźnicki, jako 13-ty przyjechał Wasilewski, który pomimo kurczu żołądka jednak bieg dokończył, jadąc bardzo ambitnie do końca.

Wobec zwycięstwa Józefa Kapiaka i dalekiego miejsca Wasilewskiego, powiększył on jeszcze różnicę czasu i wygrał bieg w ogólnej klasyfikacji. Czas Kapiaka 34 g. 46 min. 25,8 sek. Na drugim miejscu w klasyfikacji ogólnej znalazł się Wasilewski, 3) Starzyński, 4) Koper.

Ostatni zawodnicy kończyli bieg podczas ulewnego deszczu.

—xxx—

Wills-Moody zwyciężyła

na mistrzostwach w Wimbledonie

LONDYN, 2. 7. Mistrzostwo pań rozegrane zostało pomiędzy obiema Helenami: Wills Moody i Jacobs. Zwyciężyła znowu bezapelacyjnie Wills - Moody, bijąc Jacobs bez wysiłku w dwóch setach 6:4, 6:0. Wills-Moody zdobyła mistrzostwo świata po raz ósmy. Liczy ona już 32 lata. Jest to pierwszy wypadek, aby kobieta powyżej lat 30 zdobyła mistrzostwo Wimbledonu.

W grze podwójnej pań zwyciężyły Amerykanki Marble i Fabyan, bijąc bez trudu parę francusko - angielską Mathieu - Yorke w dwóch setach 6:2, 6:3.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para amerykańska Budge - Mako, bijąc parę niemiecką Henkel - Metaxa 6:3, 8:6. Para niemiecka broniła się doskonale, ale musiała ulec świetnie dysponowanym przeciwnikom.

W grze mieszanej para amerykańska Budge - Marble pokonała Henkel - Fabyan 6:1, 6:4.

Kronika Piotrkowa Tryb.

MATURZYSTA OSKARŻONY O OBRAZĘ PAMIĘCI MARSZAŁKA

Maturzysta Szafnicki na skutek denuncjacji członków Z. M. P. został aresztowany pod zarzutem uchybienia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego wydał wyrok uniewinniający. W uzasadnieniu wyroku zostało podniesione, że zeznania członków Z. M. P., którzy prowadzili z oskarżonym rozmowę w restauracji nie zasługują na wiarę.

LICZNE WYPADKI SAMOCHODOWE

W ostatnich dniach na szosie, prowadzącej z Piotrkowa do Sulejowa zdarzyły się dwa wypadki śmiertelnego przejechania i kilka wypadków poturbowań przez samochody rowerzystów i pieszych. Należy podkreślić, że winę ponoszą tu kierowcy samochodowi, którzy prowadzą auta ze zbytnią fantazją. Na drodze do Sulejowa leżą dwie miejscowości letniskowe: Przygłów i Włodzimierzów, zamieszkałe przeważnie przez bogatych żydów z Łodzi i okolic, i z tego przede wszystkim elementu rekrutują się amatorzy „podjechania" piechurów i cyklistów.

ARESZTOWANIE PASTORA

Po przeprowadzonej rewizji został zatrzymany pastor ewangelicki w Bełchatowie. Był on sympatykiem reżimu hitlerowskiego w Niemczech.

RADIO

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Kompozytorzy Północy". 16.45 „Galapagos" — felieton Stefan Gorażdowskiego. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka. 19.30 Stare fraszki i nowe melodie. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Lekkie melodie i piosenki. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka religijna XVI wieku. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora.

18.10 Koncert muzyki amerykańskiej — z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

19.30 Stare fraszki i nowe melodie.

22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

WARSZAWA II

13.00 Koncert solistów. 13.50 Parę informacji. 13.55 Program. 14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 George Gershwin — kompozytor amerykański i dyrygent (płyty). 15.45 Piosenki revellersów amerykańskich.

17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Ludwik van Beethoven. 18.10 Muzyka lekka.

22.00 Przygoda z książką. 22.15 Śpiewa Marta Eggerth. 22.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Dziennik. 0.10 Święto Stanów Zjednoczonych A. P. 0.20 Utwory Stanisława Nawrockiego. 0.50 Drugie igrzyska Polaków z zagranicy. 1.00 Wiwat Ameryka! 2.00 Polska Kapela Ludowa. 2.50 Program.

WTOREK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka poranna.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 „Zrobił Maciej Kozła ogrodnikiem" — bajka Lucyny Krzemienieckiej. 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.00 Koncert. 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Gniazdo osy pod kępką rozchodnika. 18.10 Marsze na 2 fortepiany. 18.45 „Lato leśnych ludzi." 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 19.20 Pogadanka. 19.30 Na balu sprzed ćwierć wieku Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chórów religijnych. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert Orkiestry „British Broadcasting Corporation. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

18.00 Gniazdo osy pod kępką rozchodnika Axel Stjerna.

19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej.

19.30 „Na balu sprzed ćwierć wieku" — koncert rozrywkowy.

22.00 Koncert Orkiestry B. B. C.

WARSZAWA II

13.00 Utwory na skrzypce bez akompaniamentu (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy.

17.00 „Cały dzień w Zoo". 17.15 Festiwal muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie Fragment 1.1 wielkiego Koncertu symfonicznego. 18.00 Muzyka lekka. 22.00 „Teoria a rzeczywistość" — skecz. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego. 23.25 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Dziennik. 0.10 Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy 0.15 Pieśni polskie. 0.50 Gawęda pana Franciszka. 1.00 Wesoła muzyczka. 2.00 Nasze orkiestry grają. 2.50 Program.

„Icek Ganew" w „Domu Żołnierza"

Przywileje żydów w Łomży

Jeden z Czytelników donosi nam z Łomży.

Opinia katolicka w Łomży ostatnio wzburzona została niezwykłym przeoczeniem władz wojskowych jakie miało miejsce w dniu 29 czerwca b. r. w Łomży.

W dniu tym uroczyście święconym przez katolików, w tym roku bardziej niż zwykle, pozwolono malarzom żydowskim pracować przy otwartych oknach w „Domu Żołnierza". Pomijając fakt, że mając do dyspozycji malarzy Polaków szukających pracy, robotę oddaje się żydom, z przykrością trzeba napiętnować wypadek profanacji święta.

Na ulicach robotnicy polscy, rzemieślnicy i organizacje polskie obchodziły uroczyście „Dzień Morza", a chleb i robotę im należną zabierał żyd.

W sobotę wyjaśniła się przyczyna pośpiechu w odnawianiu sal „Domu Żołnierza". W sobotę 2 lipca w Domu Żołnierza, żydowski zespół teatralny wystawił sztukę „Icek Ganew". Sala musiała być na czas. Żyd płaci — żyd wymaga.

Od innego Czytelnika otrzymujemy wiadomość, że żydzi na znak żałoby z powodu egzekucji Ben Josefa wywiesili flagi niebieskie, owinięte krepą. — Dobrze się dzieje żydom w Łomży.

Ze Śląska

Oddział „A B C" w Katowicach, ul. Starowiejska 3.

Bezczelny żydowski aktor

oszukał młodą dziewczynę

W Katowicach stanął przed sądem

W Katowicach stanął przed Sądem Grodzkim aktor kabaretowy Zygfryd Suessman, żyd, pochodzący z Wiednia, który dopuścił się różnych występków.

M. in. zwrócił się on do pośredniczki posad i oświadczył jej, iż jest intendentem teatru niemieckiego w Bielsku i poszukuje młodszej garderobianej. Pośredniczka wyszukała mu odpowiednią siłę i skierowała do niego.

Suessman umówił „zaangażowaną", przyrzekając 72 zł. miesięcznie, pokój służbowy i możność zarobkowania dodatkowego przez sprzedawanie kosmetyków.

O umówionej porze Suessman przybył na dworzec i zaaferowany oświadczył, iż potrzebuje pieniędzy na kosmetyki, które przyszła garderobiana miała sprzedawać. Wyłudził pod tym pretekstem od biednej dziewczyny 30 zł.

Po otrzymaniu pieniędzy oddalił się, jednak po pewnym czasie powrócił i oświadczywszy, że wszystko załatwił, zabrał jej walizkę, mówiąc, że wyśle ją autobusem, tak, że swobodnie bez bagażu pojadą koleją. Następnie przepadł bez śladu.

Dopiero po pewnym czasie zdołała policja go ująć. Na rozprawie bronił się z tupetem, występując w smokingu.

Po rozprawie sędzia ogłosił wyrok skazujący Suessmana na 1 rok więzienia.

Zawody zręczności kelnerów

odbędą się w Bielsku

W dniu 31 lipca odbędą się w Bielsku pod protektoratem marszałka Sejmu Śląskiego Grzesika zawody zręczności kelnerów z całej Polski. Zawodnicy mają przemaszerować trasę 3 klm., niosąc w ręku tacę, na której będzie się znajdowało szklanka piwa i kilka szklanek wody. Dla zwycięzców ufundowano cenne nagrody.



POGRZEB DRUGIEJ OFIARY BANDYTÓW

(JK) Pogrzeb drugiego policjanta, który zmarł na skutek ciężkiego postrzału, otrzymanego podczas walki z bandytami: Rusinem i Zaomskim, posterunkowego Graberskiego, odbył się w Kocku (pow. łukowski). Za konduktem pogrzebowym postępował kilkunastotysięczny tłum ludności.

ZŁE ZBIORY OWOCÓW

(JK) W pow. puławskim przewidują się bardzo zły zbiór owoców. Drzewom zaszkodziły liszki oraz wiosenne chłody. Jedynie w zespołach sadowniczych owoce będą lepsze wskutek racjonalnej pielęgnacji sadów.

DZIECI ZE ŚLĄSKA W LUBELSZCZYŹNIE

(JK) Na teren pow łukowskiego przybyło 30 dziewczynek z Górnego Śląska na cztero - tygodniowe wakacje. Pozostaną one w Stoczku pod opieką specjalnego komitetu.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE

(JK) Do kantoru fabryki Boczki (pow. węgrowski) dostali się nieznani sprawcy, którzy otworzyli drzwi wytrychem a następnie odcięli zamek przy kasie ogniotrwałej, zabierając znajdującą się tam gotówkę.

OTWARCIE KRAJOWEJ WYSTAWY KONI W LUBLINIE

(JK) Otwarta została w Lublinie doroczna Krajowa Wystawa Koni, zorganizowana pod protektoratem Pana Ministra Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego. Na wystawę przybyli: p. wiceminister Spraw Wojsk., gen. Litwinowicz, p. Minister Beck w tow. gen. Kordjan Zamorskiego, gen. Anders — i inni Z miejscowych władz obecni byli na otwarciu pp.: wicewojewoda, d-ca OK II, J. E. ks. biskup Fulman, prezydent miasta i inni.

Najwięcej nagród zdobył Poznański Związek Hodowców Koni, który wystąpił z pierwszorzędnym materiałem hodowlanym. Ogółem przyjęto 454 sztuki, stanowiące elitę wszystkich koni.

Wiadomości gospodarcze

ZAKOŃCZENIE KURSÓW DOKSZTAŁCAJĄCYCH DLA CZELADNIKÓW W POZNANIU

W sali domu rzemieślniczego w Poznaniu odbyło się zakończenie kursów dokształcających dla czeladników, sposobiących się do egzaminów mistrzowskich.

Kursy takie organizuje pod kierownictwem Kuratorium Okr. Szkolnego w Poznaniu Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan.

Cieszą się one wielkim powodzeniem wśród czeladników, czego dowodem jest fakt, że od 1935 r. zorganizowano takich kursów 106, a ukończyło je przeszło 3.000 absolwentów.

W ostatnim kursie brali udział czeladnicy 4 działów: odzieżowego, metalowego, spożywczego i budowlanego. Kurs ukończyli z dobrym wynikiem wszyscy kursiści. Należy podkreślić, że wiek kursistów wahał się w granicach od 18 do 60 lat, co dowodzi, że nawet starsze pokolenie garnie się do egzaminów, które umożliwiają usamodzielnienie się.

EKSPORT JAGÓD

Dnia 1 b. r. odbyło się na terenie Rady Handlu Zagran. zebranie eksporterów jagód z całej Polski, z udziałem przedstawicieli zainteresowanych izb przem.-handl. i rolniczych, poświęcone omówieniu środków usprawnienia i ubezpośrednienia wywozu jagód.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji postanowiono powołać do życia zrzeszenie eksporterów jagód, które podejmie planową akcję w tym kierunku.

PREMIE DLA WŁOSKIEGO PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO

Celem rozwoju produkcji rudy ołowianej i cynkowej we Włoszech wprowadzone zostały na lat 10 premie wywozowe, które udzielane będą eksporterom w wysokości zależnej od notowań giełdy metalowej w Londynie na ołów i cynk. W związku z tym podniesione zostały ceny sprzedażne tych metali na rynku wewnętrznym oraz utworzono specjalny urząd krajowych metali, który ma za zadanie kontrolę nad sprzedażą ołowiu i cynku na rynku wenętrznym, jak również ściąganie dodatkowych opłat i wypłacanie premii.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw

z dnia 2 b. m.

GON. 6 Dyst. 2100 m. nagr. 15.000 zł. „Kozienic" im. ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych. 1. Kanclerz, ż. Gill, 2. Sari (25.5), 3. Escorial (40). 4. Kanguru (58), 5. Pędziwiatr II (35.5), wygr. w 2 min. 11,5 s. łatwo o 3,5 dł. Tot. 8. franc. 6,50 i 9,60 zł.

GON. 7. Dyst. 1600 m. nagr. 2400 zł. Handicap. 1. Kabina. ż. Gill, 2. Irresistible (21.5), 3. Kryniczanka (28.5), 4. Raguza (32.5), 5. Tanew (28). Wygr. w 1 min. 40 sek. łatwo o półtorej dł. Tot. 12, franc. 7.50 i 9.50 zł.

GON. 8. Dyst. 2100 m., nagr. 2000 zł. 1. Brangwyn, ż. Kobitowicz, 2. Mr. Braun (39), 3. Derwisz III (16.5), 4. Holmes (63.5), 5. Jalousie (78.5) 6. Mariasz (86.5), 7. Estramadura II (23), wygr. w 2 min. 14.5 sek. łatwo o 2,5 dł. Tot. 16.5, franc. 6, 7 i 6 zł.

GON. 9. Dyst. 2200 m. nagr. 1600 zł. 1. Lolita, ż. Stasiak, 2. Aigokeros (49), 3. Brezaiwa (29). 4. Brysk (99), 5. Okham (57.5), 6. Klucznik (29.5), 7. Ferdynand (107.5), wygr. w 2 min. 27 sek. pewnie o 1,5 dł. Tot. 9.5, franc. 5,5, 7, 5 i 7 zł.

GON. 10. Dyst. 2100 m. nagr. 1400 zł. 1. Lir II, ż Jagodziński, 2. Wardar (10.5), 3. Beduinka (21), 4. Ignis (66.5), 5. Szlem (590), 6. Lili Gaunt (270), 7. Dora (134), wygr. w 2 min. 17,5 s. w walce o pół dł. Tot. 16, franc. 5, 5 i 5 zł.

Częściowe wyniki gonitw

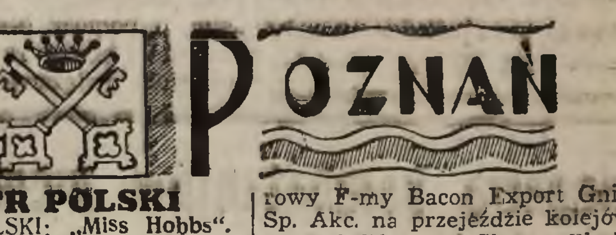
z niedzieli 3 lipca

GON. 1. Dyst. 1300 m. Nagr. 1800 zł. 1) Olimp, ż. Gill, 2) Genewa (13,5) 3) Pyszna (93), 4) Styl (55), zero Korona — została na starcie. Wygr. w 1 min. 23 sek. łatwo o 2 dł. Tot. 10, franc. 5.5 i 5.5 zł.

GON. 2. Dyst. 1600 m. Nagr. 2000 zł. Sprzedażna. 1) Zorza, ż. Pasternak, 2) Talitha (10.5), 3) Festyn (86.5), 4) Okej (97), 5) Jastrzębiec (45.5), 6) Turcja (33), 7) Olena (144.5), 8) Iea II (149). Wygr. w 1 min. 45.5 s. Łatwo o 2 dł. Tot. 19.5, franc. 7, 6, 12.5 zł.

GON. 3. Dyst. 1600 nagr. 2200 zł. 1) Ostra, chł. Molenda, 2) Hokej (14,5), 3) Jenisiej (13,5), 4) Pirandello (52,5), 5) Ramzes (37,5). Wygr. w 1 min. 42,5 sek. bardzo pewnie o 2,5 dł. Tot. 23, franc. 9 i 8 zł.

GON. 4. Dyst. 2200 m. nagr. 10000 zł. Hdcp. „Chambery". 1) Gedymin, ż. Jagodziński, 2) Kszyk (8,5), 3) Herpes (83,5), 4) Renta (48), 5) Wisconti (60,5), 6) Markiz II (67,5), 7) Delaval (73), 8) Witamina (84). Wygr. w 2 min. 25 sek. pewnie o 1 dł. Tot. 76, franc. 12,5, 6,5 i 16 zł.



TEATR POLSKI

TEATR POLSKI: „Miss Hobbs".

KINA

SŁOŃCE — „Premiera"; o godz. 12 „Wrzos"; o godz. 3-ej „Wesoły Włóczęga".

APOLLO — „Kawiarnia na granicy"; o godz. 3 „Warszawska Cytadela".

METROPOLIS — „Mały czarodziej"; o godz. 3 „Mazur".

ŚWIT — „O czym marzą kobiety".

ADRIA — „Wierna rzeka".

GLORIA — „Spotkali się w Paryżu".

TĘCZA-Łazarz — „Dziewczyna szuka miłości".

CORSO — „Siostra Marta jest szpiegiem" i „Potwór".

TĘCZA-Wilda — „Pani Minister tańczy".

WILSONA — „Za cudze winy".

SFINKS — „Róża".

T. C. L. — „Ben-Hur".

WIELKOPOLANIN DLA MUZEUM NARODOWEGO

Nowoutworzone Muzeum Narodowe w Warszawie otrzyma cenny dar złożony dotąd w Muzeum Wielkopolskim.

Mecenas dr. Kolszewski, który poprzednio obdarował Uniwersytet, bibiliotekę i muzeum w Poznaniu, ofiarowuje 2 maski mumii z szczątkami bogato malowanego sarkofagu z grobowca królowej Hatsepsut, żony słynnego faraona Tutankhamena z najświetniejsze epoki faraonów 1500 p. Chr., z Deir el Dahari, dawnych Tob pod Luksorem nad Nilem. Ofiarodawca otrzymał cenną tę pamiątkę za bytności w Egipcie i Sudanie w Rezydencji od ostatniego brytyjskiego wicekróla Sir Patrick Gardenera, znającego Polskę z czasów jej odrodzenia.

ROWER POD SAMOCHODEM

50-letni Władysław Gołębiak ze wsi Halin, gm. Brudzew i 28-letni Adolf Litwin ze wsi Wielkopole, gm. Piętno, jadąc na jednym rowerze wpadli pod samochód ciężarowy F-my Bacon Export Gniezno Sp. Akc. na przejeździe kolejowym we wsi Góry pod Słupcą. Obaj doznali ciężkich obrażeń, jeden złamania obu nóg powyżej kolan, a drugi złamania nogi, okaleczenia czoła i pęknięcia czaszki. Samochód ciężarowy przewiózł nieszczęśliwe ofiary nieostrożnej jazdy i własnej lekkomyślności do szpitala w Koninie. Stan ich jest ciężki.

MOTORYZACJA W SZKOLE

Od października 1937 r. do końca roku szkolnego 1937/38 Państwowe Gimnazjum im. J. Piłsudskiego w Ostrowie prowadziło drugi z kolei kurs jazdy motorowej. Kurs prowadził nauczyciel fizyki zakładu, prof. Klaudiusz Stańczykiewicz.

Uczniowie płacili tylko za materiały pędne oraz za adaptację i reparację pojazdów. Z powodu trudności finansowych przy opłacaniu wysokiej stosunkowo taksy egzaminacyjnej do egzaminu zgłosiło się 42 uczniów. Egzamin przeprowadził delegat Województwa Poznańskiego i Automobilklubu Poznańskiego, p. kpt. Konstanty Rojek.

Wszyscy kandydaci, którzy do egzaminów przystąpili, zdali egzamin w tym zakresie, o jaki się ubiegali, a mianowicie: prawo jazdy na samochodzie i motocyklu otrzymało 8 osób (w tym profesor), prawo jazdy tylko na samochodzie otrzymało 12 uczniów, prawo jazdy na motocyklu otrzymało 23 uczniów.

Kosów spłonął

LWÓW, 2.7. Ze Stanisławowa donoszą: W znanym letnisku pokuckim w Kosowie wybuchł groźny pożar, który strawił centrum miasteczka. Straty sięgają 50.000 zł. Dzielnica letniskowa, która znajduje się w odległości półtora km. od miasta ocalała.

Łuszkow przywódcą spisku

Plan zamordowania czerwonego dyktatora

i obalenia rządu sowieckiego

TOKIO, 2. 7. Gen. Łuszkow, sowiecki komisarz spraw wewnętrznych na Dalekim Wschodzie, który uciekł z Rosji do Mandżukuo, przybył dziś do Tokio pod eskortą oficerów japońskich. Ucieczka jego przypisywana jest w Tokio odkryciu przez tajną policją sowiecką planu zamordowania Stalina i obalenia obecnego rządu. Jednym z głównych organizatorów zamachu miał być Łuszkow.

Rząd sowiecki ma być zaalarmowany ucieczką Łuszkowa, ponieważ jest w posiadaniu szeregu ważnych danych o tajnych planach wojskowych ZSRR, dotyczących sytuacji na pograniczu sowiecko - japońskim.

Szczegóły ucieczki Łuszkowa, żyda z pochodzenia, opisaliśmy szczegółowo w numerze wczorajszym. Dodać wypada, że według podejrzeń GPU, Łuszkow zorganizował własny wywiad wojskowy na Dalekim Wschodzie. Dzięki temu, był uprzedzony we właściwym czasie o zamierzonym aresztowaniu go po wykryciu spisku na Stalina. Oddani Łuszkowowi ludzie ułatwili mu też przejście granicy.

Osoba Łuszkowa jest przedmiotem żywego zainteresowania dziennikarzy. Narazie jednak jest on ściśle izolowany.

Wizyta szefa sztabu Polski

w stolicy Finlandii

HELSINKI, 2.7. W sobotę przybył do Helsinek szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz. Złożył on przed południem wizyty oficjalne szefowi fińskiego sztabu głównego gen. Oesch, naczelnemu dowódcy armii fińskiej gen. Oestermanowi, posłowi R. P. Sokolnickiemu, urzędującemu ministrowi obrony Premierowicajanderowi oraz urzędującmu ministrowi spraw zagranicznych Volonnaa.

O godz. 12 gen. Stachewicz złożył wieniec na grobie poległych bohaterów z czasów walk o niepodległość.

O godz. 12 min. 30 rewizytowali gen. Stachiewicza: gen. Oesterman, Premiecajander, poseł Sokolnicki oraz minister Volonnaa.

O godz. 13 naczelny dowódca armii fińskiej gen. Oesterman podejmował gen. Stachiewicza i jego świtę śniadaniem w kasynie Brando. Po śniadaniu gen. Stachiewicz zwiedził umocnienia obronne w okolicach Helsinek.

O godz. 17 marszałek Finlandii Mannerheim podejmował gen. Stachiewicza herbatką w swej prywatnej willi. Przy tej okazji marszałk Mannerheim wręczył gen. Stachiewiczowi wielką wstęgę orderu Białej Róży oraz udekorował komandorią orderu „Białej Róży" płk. Jaklicza oraz attaché wojskowego R. P. w Finlandii ppłk. Łosia, zaś krzyżem oficerskim rtm. Horocha.

Budienny

w niełasce

MOSKWA, 2.7. Do Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej wybrano 66 owjskowych, w tej liczbie marszałków Woroszyłowa i Bluechera. Dziś już można twierdzić z całą pewnością, że marszałek Budienny wybrany nie został.

KALENDARZYK

bezpłatnych pokazów i kursów gotowania elektrycznością na lipiec 1938 r.

Dzień	
5 wtorek	Kurs dla Pań o g. 10-tej (1-szy dzień)
6 środa	Kurs dla Pań o g. 10-tej (2-gi dzień)
7 czwartek	Kurs dla Pań o g. 10-tej (3-ci dzień)
8 piątek	Pokaz gotowania o g. 17-tej
12 wtorek	Kurs dla Pań o g. 17-tej (1-szy dzień)
13 środa	Kurs dla Pań o g. 17-tej (2-gi dzień)
14 czwartek	Kurs dla Pań o g. 17-tej (3-ci dzień)
15 piątek	Pokaz gotowania elektrycznością g. 17-ta
19 wtorek	Kurs dla Pomocnic dom. g. 17-ta (1-szy dzień)
20 środa	Kurs dla Pomocnic dom. g. 17-ta (2-gi dzień)
21 czwartek	Kurs dla Pomocnic dom. g. 17-ta (3-ci dzień)
22 piątek	Pokaz gotowania elektrycznością g. 17-ta
26 wtorek	Pokaz gotowania elektrycznością g. 17-ta
29 piątek	Pokaz gotowania elektrycznością g. 17-ta

W SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

Marszałkowska 150 (wejcie od Kredyt.)

Sprzedaż grzejników na raty od 4 zł.

Budowa „linii Maginota" rozpoczęta

Patrole akademickie wyruszyły na Kresy

po wyszkoleniu na kursie przygotowawczym

Patriotyczny czyn młodego polskiego pokolenia, mający na celu obronę naszych Kresów Wschodnich, wszedł już obecnie w stadium realizacji. Obozy Wędrowne organizowane przez Koło Medyków S. U. J. P. przy oświatowym współudziale Koła Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej już wyjechały na teren swego działania, na pogranicze od Druji po Rymanów.

W dniach pierwszego i drugiego lipca zebrałą się młodzież akademicka z całej Polski na kurs przygotowawczy w Domu Medyków w Warszawie.

NAJLICZNIEJ STAWIŁ SIĘ POZNAŃ

Ze środowisk pozawarszawskich najliczniej przybyli delegaci z Poznania, mniej licznie z Krakowa, kilku przedstawicieli z Wilna i Lwowa, ale wielu dołączy się po drodze do obozów.

Nadto oświatowcy z wileńskiego Koła Młodych Macierzy urządzają na swoim terenie Ruchomy Uniwersytet Ludowy, na który już wyjechali delegaci z warszawskiego Koła Młodych.

Kurs jest tak pomyślany, aby przede wszystkim zaznajomić obozowców ze stosunkami na terenach, do których się wybierają. Warunki na Kresach scharakteryzowali prelegenci ze Lwowa i Wołynia.

Następnie na kursie przygotowawczym wyjeżdżający wysłuchali prelekcyj o Związku Polskim, o pomocy higienicznej dla ludności i szereg referatów technicznych, związanych z lekarską, gospodarczą i oświatową stroną pracy na obozach.

Przed wyjazdem uczestnicy zostali podzieleni na grupy pięcio i czteroosobowe, które bezpośrednio będą działać w terenie.

Poszczególne grupy zostały wyposażone w potrzebne materiały lekarskie i oświatowe.

LEKARSTWA DLA DUCHA I CIAŁA

Rozdano specjalne apteczki podręczne i pewną ilość specyfików oraz narzędzia lekarskie i broszury, oraz tematy prelekcji medycznych.

Materiały oświatowe składają się z broszur antyżydowskich i oświatowych oraz ze specjalnie przygotowanych wzorów referatów, które prelegenci oświatowi będą wygłaszać na Kresach w liczbie czterech na tematy: „Co słychać w świecie?", „O komunizmie", „O chrześcijańskiej i narodowej myśli społecznej" i „O ludności i ziemiach Polski".

Na kursie panował zapał do pracy społecznej i narodowej na kresach i uczestnicy w liczbie około 150 nie zważając na przedstawione im trudności i nawet niebezpieczeństwa, ochoczo ruszyli do pracy.

NIE BYŁO ZA CO

Niestety, zamiast projektowanych 200 obozów, wyjechała mniejsza ich liczba. Nie ma w tym jednak winy kandydatów, zwłaszcza oświatowców było wielu, nie można było jednak wysłać wszystkich, bo nie było ich za co wysłać. Wiele instytucji niejednokrotnie w ostatniej chwili odmówiło lub obcięło kwoty subsydiów. Nie obeszło się tutaj naturalnie bez potajemnych wpływów różnych „przyjaciół" młodzieży akademickiej, którzy nie wahali się utrudnić młodzieży nawet taki czyn, jak praca polska na kresach.

DZIWNY STOSUNEK MIN. KOMUNIKACJI

Dziwnie też trochę ustosunkowało się do idei obozów Ministerstwo Komunikacji, gdyż bardzo trudno było otrzymać zniżki dla wyjeżdżających, a tymczasem organizatorzy liczyli na otrzymanie bezpłatnych przejazdów, co chyba nie było żadnym niezwykłym żądaniem.

Mimo wszystko, akademicy na kresy wyjechali może nie tak licznie, jak chcieli organizatorzy, ale początek walki o polskość kresów zrobiony.

Pierwszy oddział instruktorów pracy kresowej już wyjechał. Wróci za dwa tygodnie bogaty w doświadczenia, aby innych do tej pracy pociągnąć.

Nowe zerwanie tamy

Walki w Chinach

TOKIO, 2.7. O świcie Chińczycy zerwali tamę na rzece Jangtse o 20 km. w górę rzeki ufortyfikowanej zagrody w Matung, która dotychczas powstrzymywała posuwanie się okrętów japońskich w kierunku Hankou. Lotnicy donoszą, że olbrzymie masy wód spływają w kierunku jeziora Pehou. Doniosły strategiczny obszar, leżący pomiędzy rzeką, a pasmem górskim, przebiegającym w południowo - zachodniej części prowincji Anhwei, zamieni się w olbrzymią pustynię wodną. Obniżenie się poziomu wód w dolnym biegu rzeki, utrudni w znacznym stopniu posuwanie się okrętów japońskich.

Zajęcie Tunghsienu

TOKIO, 2. 7. Agencja Domei donosi, że wojska japońskie zajęły miasto Tunghsien, położone na południowy wschód od Szantungu, wypierając oddziały chińskie w kierunku południa na wschodnie wybrzeże Jeziora Tungpei.

Echa „Zburzenia Jerozolimy"

Boy-Żeleński skazany

w procesie z Tadeuszem Konczyńskim

(A.P.). W Sądzie Okręgowym toczył się wczoraj 2 lipca sensacyjny proces Boya - Żeleńskiego o zniesławienie Tadeusza Konczyńskiego, z racji wystawienia sztuki „Zburzenie Jerozolimy".

W książce swej pod tytułem „Krótkie spięcia" Żeleński napisał, że „Autor tak się przejął postaciami Rzymian i żydów w „Zburzeniu Jerozolimy", że, chcąc się wedrzeć do teatru, użył podstępu i złożył skrypt anonimowo, jako młody autor, a później okazało się, że jest starym fabrykantem scenicznym".

Ponieważ uszczypliwości te przekraczają ramy krytyki literackiej, Konczyński wniósł skargę do sądu, domagając się ukarania Boya - Żeleńskiego z art. 255.

Twierdzenie, iż Konczyński anonimowo, jako młody autor wniósł sztukę do teatru — nie odpowiada prawdzie, bowiem oskarżyciel prywatny powołał się na trzech świadków: dyr. teatru Polskiego F. Szyfmana, doradcy literackiego teatru Polskiego dr. L. Pomirowskiego i tłumacza sztuk p. B. Gorczyńskiego.

Na rozprawie trwającej 7 godz. okazało się, iż p. Konczyński osobiście zaniósł utwór i osobiście wręczył dyr. Szyfmanowi, który dał go do oceny p. Gorczyńskiemu. Utwór czytał również dr. Pomirowski i zarówno p. Gorczyński jak i dr. Pomirowski wiedzieli, iż utwór jest dziełem Konczyńskiego. Dyr. Szyfmana zawiadomił p. Konczyńskiego, że wystawia sztukę.

Ze strony obrony zeznawał członek P.A.L-u Jan Lorentowicz oraz dwu urzędników administracji teatru Polskiego.

Zniesławiony domagał się ukarania Boya - Żeleńskiego z całą surowością prawa, ogłoszenia wyroku na koszt skazanego w „Kurierze Porannym" i „Wieczorze Warszawskim" a także obłożenia aresztem i zakazu sprzedaży książki „Krótkie Spięcia".

Oskarżony twierdził, iż działał w dobrej woli i bynajmniej p. Konczyńskiemu nie chciał w niczym ani zaszkodzić ani też poderwać jego atuorytetu potrzebnego do wykonywania zawodu literata.

O godzinie 4-ej popołudniu sąd ogłosił wyrok i uznał winę oskarżonego, skzaując go na 10 dni aresztu, 50 zł. grzywny, oraz poniesienie kosztów sądowych.

Obserwatorium

na Pop-Iwanie

LWÓW, 2. 7. Z Kołomyi donoszą, iż najwyżej w Polsce położone obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne na szczycie góry Pop-Iwan (2.222 m.) zostanie oddany do użytku nauki polskiej jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Delegacja kombatantów niemieckich

w sobotę przybyła do Warszawy

W sobotę przybyła do Warszawy delegacja kombatantów niemieckich w liczbie 15 osób z rewizytą do prezesa federacji PZOO gen. dr. Romana Góreckiego, który przed rokiem bawił w Berlinie na czele delegacji kombatantów polskich. Wycieczkę niemiecką powitał na granicznej stacji w Zbąszyniu sekretarz generalny federacji — mjr. Jan Ludyga Laskowski.

Na dworcu Głównym przybyłych o godz. 19.48 gości, powitali prezes federacji PZOO gen. Górecki, w otoczeniu członków zarządu głównego, przedstawicieli związków sfederowanych, komendant główny federacji PZOO gen. Jarnuszkiewicz oraz członkowie ambasady niemieckiej z radcą von Wuehlischem.

Na czele delegacji niemieckiej stoi poseł do parlamentu niemieckiego i przywódca kombatantów niemieckich Hanns Oberlindober, kierownik organizacji „National - Sozialistische Kriegsopferversorgung" (zaopatrzenie ofiar wojny) i zarazem szef odpowiedniego urzędu przy kierownictwie partii narodowo - socjalistycznej. Piastuje on także honorową godność generała dywizji oddziałów szturmowych partii narodowo - socjalistycznej.

Kombatanci niemieccy zabawią w Polsce 6 dni. Dn. 3 b. m. o godz. 10-ej goście niemieccy złożą wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

O drugą sesję nadzwyczajną

występuje Koło Rolników

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się 6 b. m. o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

W przeddzień odbyć się ma zebranie Koła Rolników, którzy — jak słychać — zamierzają zwrócić się do rządu z żądaniem zwołania jeszcze jednej sesji nadzwyczajnej dla załatwienia kilku projektów ustaw oddłużeniowych, uzupełnienia planu prac obecnej sesji tymi projektami.

Sagunt zagrożony

Wojska narodowe przerwały front

Czerwoni podpalają zboża

SALAMANKA, 2.7. Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie Castellon na odcinku Bechi nieprzyjaciel atakował 4-krotnie pozycje powstańcze. Ataki odparte zostały z wielkimi stratami. Przechodząc do natarcia wojska narodowe zdobyły nieprzyjacielskie pozycje wyjściowe, przerwały nieprzyjacielską linię frontu i zajęły miasteczko Bechi oraz klasztor San Antonio. Następnie zajęli narodowcy pozycje wzdłuż drogi wiodącej do Villareal.

Wzięto do niewoli 200 jeńców oraz zdobyto liczne karabiny maszynowe i znaczne zapasy materiału wojennego.

Znaczenie przerwania tego odcinka frontu wynika z oświadczenia szefa sztabu armii czerwonej, który jeszcze w czwartek w przemówieniu radiowym podkreślał, że zajmowane pozycje posiadają nader doniosłe znaczenie dla obrony Saguntu i dlatego utrzymane być muszą za wszelką cenę.

Wojska narodowe, działające na obszarze górskim Espadan oddalone są wszystkiego o 15 km. od granicy prowincji Walencji. Kolumna, która w piątek popołudniu zajęła Bechi znajduje się w odległości 25 km. od Saguntu. Nieprzyjaciel przed wycofaniem się podpalił pola z dojrzewającym zbożem.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-69 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Nowy Świat 15, I piętro, tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor — Prenumerata: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-50. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40. Konto PKO 23400. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr. 2. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477. Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 6.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.